Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
Wilno, Niedziela 19 maja 1929 r.
Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 114 (1459)

Opozycja na wakacjach.

I.

Wszelka na szerszą skalę zakrojona akcja polityczna ma także swoją strategję i swoją taktykę. Analogja z działaniami wojskowemi szczególnie się uwydatnia jeżeli akcja polityczna ma charakter walki, jeżeli dla osiągnięcia swoich celów musi ona unieszkodliwić lub usunąć z drogi jakiegoś przeciwnika. Wówczas jednem z najważniejszych zadań politycznej strategji jest prawidłowa, trafna ocena sytuacji, a przedewszystkiem sił własnych i sił przeciwnika. Siła każdej ze stron, biorących udział w walce politycznej, jest jednak wielkością znacznie bardziej zmienną i znacznie trudniej dającą się ująć konkretnie, niż siła stron w walce wojskowej. Nagół można powiedzieć, że siła polityczna jakiejś partji czy obozu politycznego jest siłą potencjalną, zaś potencjał tej siły jest niesłychanie zmienny i wrażliwy.

Polityk tedy jest pozbawiony możliwości ujęcia w konkretne liczby i kategorje sił, któremi w danym momencie rozporządza jego lub przeciwna strona, musi jednak posiadać intuicyjne wyczucie rzeczywistego stosunku sił i możliwości ich wyzyskania, aby podjąć jakąś celową akcję polityczną z pewnemi widokami na powodzenie.

* * *

Sytuacja polityczna w Polsce wyraża się w przewlekłej, uporczywej i zaciętej walce dwóch obozów, lub też, ściślej, jednego obozu naprawy Rzeczpospolitej, skupiającego się wokoło Marszałka Piłsudskiego, jako uznanego przez ten obóz czynnika kierującego i nakreślającego drogi i metody tej naprawy,—z koalicją różnych, częściowo zbrojnie sobie przeciwnych obozów. Każdy z nich wyznaje inny program, różną ma przeszłość i psychologję polityczną, różne upodobania i narowy. Pozytywnie nic nie łączy partyj opozycyjnych z wyjątkiem jednej rzeczy: chęci utrzymania omnipotencji partykularyzmu partyjnego, powrotu do przedmajowego *regime'u* podziału wpływów na rząd i korzyści stąd wynikających pomiędzy siebie podług klucza klubowego w Sejmie. Solidarność opozycji w stosunku do rządu ma charakter wyłącznie negatywny. Mieści się tam niechęć, a nawet nienawiść osobista, urażona ambicja, zawiść, niema natomiast żadnych wspólnych pozytywnych celów. Nawet postulat utrzymania demokracji parlamentarnej wciąż wysuwany na czoło w artykułach „Robotnika" nie jest wspólnym całej opozycji postulatem. Trudno wszak przypuścić, aby P. P. S. godziła się na taką formę demokracji parlamentarnej, jaka się mieści w projektach Stronnictwa Narodowego dotyczących zmiany Konstytucji, a zawierających ograniczenie powszechności prawa wyborczego.

Nawołując do nawrotu do demokracji parlamentarnej opozycyjne partje lewicowe wskazują ustawicznie na ustrój państw konstytucyjnych europejskich, w których parlament jest władzą rządzącą, jeżeli nie bezpośrednio, to w każdym razie przez zupełne uzależnienie od niego rządu. Ale jeżeli odrzucimy Anglję, której system parlamentarny dla żadnego z państw kontynentalnych nie może służyć przykładem, który nie został adoptowany znikąd lecz, wyrósł tam na gruncie organicznie przetwarzających się instytucyj przedstawicielskich, to zauważymy, że wszędzie wykazuje on w obecnym swoim stanie ogromne braki i wady, wytwarzające rozmaitego rodzaju prądy reformistyczne.

W Polsce też niewielu jest ludzi zaprzeczających samej zasadzie parlamentaryzmu, a jeżeli są, to w każdym razie nie w obozie prorządowym. Walka się toczy nie o to, aby parlamentu wogóle nie było, lecz o to, aby funkcje jego ograniczyć do tych, które są niezbędne i którym jest on w stanie sprostać. Przerost tych funkcyj w ustroju przedmajowym doprowadził do demoralizacji samego parlamentu, i, co gorsze, do zupełnego bezwładu i bezsiły państwa. Dążeniom do reformy parlamentaryzmu niewątpliwie odpowiadają nastroje szerokich sfer społecznych, które zdolne są ocenić różnicę pomiędzy sytuacją państwa w okresie przedmajowym a obecną.

Jeżeli jednak partje opozycyjne żądają powrotu do obalonego w Polsce *regime'u*, to czynią to albo pod wpływem doktryny politycznej, od której nie chcą odstąpić, albo ze względów znacznie podlejszego autoramentu, których niewarto nawet wyliczać. W obu wypadkach poważna szczera troska o dobro państwa, jako takiego, nie jest pobudką decydującą.

To czego broni opozycja jest skostniałą, przez życie zakwestjonowaną formą ustroju państwowego, w której wszędzie coraz większe powstają szczerby. Dążenia reformistyczne obozu prorządowego idą naprzód z życiem i pragną, odrzucając to co próby życia nie wytrzymało, stworzyć nowe formy ustrojowe na gruncie ogólnych zasad demokratycznych, które się w społeczeństwie pryjęły i zakorzeniły.

* * *

Nie wdając się w analizę słuszności czy niesłuszności samych zasad i celów, które kierują akcją polityczną opozycji, można jeszcze w jakiś sposób wytłumeczyć uporczywość z jaką lewicowa jej część stara się odzyskać utracone pozycje na rozbitym szańcu omnipotencji sejmowej, która w języku „Robotnika" nosi łagodniejsze miano „demokracji parlamentarnej".

Partje lewicowe położyły tak dużo wysiłku aby wmówić w siebie i w swoich zwolenników, że ustrój, który istniał w Polsce do maja 1926 roku jest jedynie zbawiennym dla państwa, że żadne najbardziej ujemne jego skutki nie uprawniają do jego zmiany, że jest on czemś w rodzaju uświęconego *tabu*, którego tknąć nie wolno bez narażenia się na zarzut odstępstwa od wszelkich ideałów demokracji, o które walczyły pokolenia całe,—że rzeczywiście nie jest rzeczą dla nich łatwą zatrąbić naraz na odwrót i zmodyfikować swoje nieprzejednane dotąd stanowisko. Zwłaszcza że nikt z obozu prorządowego z żadną wymienną ofertą do nich się nie zgłaszał, o względność i ustępliwość nie prosił, kompromisów nie proponował.

Lewica wie, że, nawet w razie jej zwycięztwa do Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. powrotu być nie może, iż w myśl, wymogów życia i ewolucyj pojęć, wypadłoby sporo rzeczy zrobić na wzór i podobieństwo postulatów jej obecnych przeciwników. Ale liczy ona na to, że uczyni to pozornie w wyniku kompromisu z temi przeciwnikami i koniecznością takiego kompromisu, odpowiadającego zasadzie „parlamentarnej demokracji" zasłoni wstydliwie swoje faktyczne odstępstwo od głoszonych w zapale walki haseł. Niestety, obóz prorządowy na wszelkie kompromisy jest dziwnie głuchy i odporny — i to wprowadza lewicę opozycyjną w największe rozdrażnienie. Z konieczności przeto więcej niż z przekonania prowadzi walkę z B. B. i z rządem. Na zwycięztwo przez przewagę własnych sił nie ma żadnej nadziei. Liczy jedynie na osłabienie wewnętrzne, na rozkład przeciwnika. Z uporem godnym pewniejszej sprawy i z rozpaczą w sercu dłubie codziennie jego spoistość, stara się wynaleźć roźdźwięki i nie dające się pogodzić sprzeczności, bałamuci niemi siebie i innych. Otwartej i decydującej walki unika, gdyż trafnie ocenia własna niemoc. Czeka na zmianę sytuacji i zacięcie choć z wielką troską i obawą broni swoich pozycyj. Do ofensywy się nie kwapi— nawet na terenie Sejmu. W ubiegłą środę zapadła w P. P. S. uchwała odmawiająca Klubowi Narodowemu poparcia jego inicjatywy co do zwołania w czerwcu nadzwyczajnej Sesji Sejmu. Za tym przykładem kierującego w lewicy opozycyjnej Klubu pójdą niezawodnie i Kluby włościańskie — „Wyzwolenie" i Stronnictwo Chłopskie. Ze stanowiska strategji i taktyki politycznej lewica opozycyjna postąpiła słusznie. Oczywiście będzie ona w rozmaity inny sposób uzasadniała to postępowanie, starając się ukryć istotne jego motywy, z których najważniejszem jest poczucie słabości, ale to nie zmienia objektywnej oceny jej dzisiejszego stanowiska.

Testis.

Powrót i wyjazd min. Składkowskiego.

POZNAN, 13.V. (Pat), Pan minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski przybył wczoraj wieczorem autem do Poznania. Pan minister spędził dzień dzisiejszy w Poznaniu. Jutro p. minister wyjeżdża do Ustronia.

Powrót min. Boernera.

WARSZAWA, 18.V. (Pat). Powrót z Poznania p, ministra poczt i telegrafów inż. Ignacego Boernera wraz z towarzyszącymi mu wyższymi urzędnikami ministerstwa poczt i telegrafów nastąpi w dniu 19-go b. m. o godzinie 6 min. 32 rano.

Dementi poselstwa czechosłowackiego.

WARSZAWA. 18.V. (Pat). W związku z opublikowanemi w prasie wiadomościami o zamieszczonej w wiedeńskiej „Neue Freie Presse" rozmowie prezydenta Massaryka z prof. Juljuszem Wolffem, poselstwo republiki czechosłowackiej w Warszawie komunikuje, że czechosłowacka prasa oficjalna i „Prager Presse" przynoszą w tej sprawie następujące informacje: Z redakcji komunikatu wiedeńskiego pisma. wynika, że odpowiedzialność za nią ponosi jedynie autor prof. Wolff. Rozmowa nie została podana ani ściśle, ani dokładnie.

O ile chodzi o uregulowanie granic, p. prezydent już wcześniej przy podobnej sposobności oświadczył, że kwestja ta dotyczy nietylko nas, ale i Węgrów i że Czechosłowacja mogłaby stawiać również takie żądania Węgrom. Pan prezydent oświadczył dalej, że o kwestji tej nie można mówić bez zgody Małej Ententy i innych państw oraz zaznaczył, że traktaty pokojowe muszą być respektowane.

Nie ulega wątpliwości, że zarzuty, które czynił pan prezydent węgierskiej propagandzie, sformułowane były bardziej ostro i bardziej szczegółowo, niż to doniosły o nich wiedeńskie pisma. Również redakcja niektórych innych zdań jest nieścisła.

Po nieudanym locie „Zeppelina".

TULON, 18.V (Pat). W wywiadzie z przedstawicielem Havasa dr. Eckener wyraził wielkie zadowolenie z zarządzeń, które umożliwiły sterowcowi pomyślne lądowanie. Eckener mówił z entuzjazmem o współdziałaniu władz wojskowych i wyraził wielką wdzięczność armji i marynarce francuskiej. Władze cywilnie i wojskowe wydały niezbędne zarządzenia celem udzielenia pomocy i ulokowania załogi i pasażerów sterowca. Cała załoga była głęboko wzruszona przyjęciem, zgotowanem jej przez ludność.

BERLIN, 18.V (Pat). „Local Anzeiger" podaje, że warsztaty „Graf Zeppelin" w Friedrichshafen, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wylądowaniu sterowca w Tulonie, wysłały cztery nowe motory i materjał maszynowy do Tulonu, gdzie sterowiec ma być naprawiony i stamtąd też ma podjąć podróż do Ameryki.

TULON, 18.V (Pat). Załoga Zeppelina pozostała w Cuers, pasażerowie zaś zamieszkali w jednym z hoteli tulońskich. Pasażerowie, zaopatrzeni w paszporty, mają swobodę ruchu na terytorjum Francji, co do reszty zaś zapadnie dzisiaj decyzja. Goryl pozostał w hangarze wraz z trzema tonnami rozmaitych towarów. Z Friedrichshafen wyjechał do Tulonu dyrektor tamtejszych warsztatów, wioząc ze sobą cztzery zapasowe motory.

Niemcy dziękują Francuzom za pomoc.

PARYŻ, 18.V (Pat). Ambasador von Hoesch złożył w ministerstwie spraw zagranicznych, marynarki i lotnictwa wizytę, wyrażając wdzięczność w imieniu rządu Rzeszy za szybką i skuteczną pomoc przy lądowaniu „Zeppelina".

BERLIN, 18.V (Pat). „Vossische Ztg." opisując obszernie scenę lądowania sterowca na lotnisku w Tulonie, podnosi niezwykle serdeczne przyjęcie, zgotowane lotnikom przez władze i ludność francuską. Korespondent przytacza, że dr. Eckener, który pierwszy wysiadł z gondoli, podszedł natychmiast do komendanta francuskiego i ściskając mu serdecznie dłoń, powtarzał kilkakrotnie głosem zdławionym z wzruszenia jedyne słowo francuskie, jekie zna „merci, merci". Dalej podnosi korespondent serdeczne przyjęcie załogi przez ludność francuską, która serdecznie zapraszała pasażerów i załogę na kwaterę do mieszkań prywatnych.

Na pograniczu jugosłowiańsko-bułgarskiem.

SOFJA, 18. V. (Pat). Pisma donoszą, że ludnosć bułgarska na pograniczu zachodniem i w rejonie Carygrodu podlega obecnie takim prześladowaniom, że z niebezpieczeństwem dla życia usiłuje przekroczyć w sposób nielegalny granicę i chronić się na terytorjum bułgarskie. Uchodźcy opowiadają straszne rzeczy o prześladowaniu ludności bułgarskiej przez władze jugosłowiańskie.

Wiadomości z Kowna.

Ustawa o walce przeciw terorystom-pleczkajtisowcom.

Litewski gabinet ministrów uchwalił projekt ustawy o walce przeciwko terorystom-pleczkajtisowcom. Ważniejsze punkty ustawy są następujące:

1) Za należenie do organizacji pleczkajtisowców tak na Litwie, jak i w obszarze wileńskim, lub w państwie neutralnem winnym grozi kara śmierci.

2) Takaż kara grozi każdemu, kto będzie okazywać pleczkajtisowcom jakiekolwiekbądź poparcie, lub przyjmować ich u siebie.

3) Wszystkie procesy, związane z działalnością pleczkajtisowców, będą rozpatrywane przez sąd wojenny.

4) Osobom. które dostarczą organom państwowym wiadomości o pleczkajtisowcach, albo dopomogą do ich zaaresztowania, wypłacone zostają premje.

Wasilius powraca do zdrowia.

Stan zdrowia rannego terorysty Wasiliusa, który znajduje się w kowieńskim szpitalu wojskowym, na tyle się polepszył, że w dniach najbliższych oczekują zupełnego powrotu Wasiliusa do zdrowia. Co się tyczy dwóch innych uczestników zamachu Gudelisa i Bułoty, policja dowiedziała się, że ukrywają się oni w lasach na terenie powiatu trockiego. Policja wpadła już na trop zamachowców i ma w najbliższym czasie ich ująć.

Konkursy hippiczne w Poznaniu.

POZNAŃ, 18,V. (Pat). Dziś na konkursach hippicznych w Poznaniu zakończono rozpoczętą w dniu wczorajszym rozgrywkę otwarcia o nagrodę honorową prezesa wielkopolskiego klubu jazdy. Pierwsze miejsce zajął rotm. Skupiński, drugie — por. Dąbski-Nerlich. Nagrody od 3-ej do 7-ej zostały podzielone między majora Chamberlaina (U. S. A.). kpt Alana (Rumunja) i 3 jeźdźców polskich. Następne 4 nagrody zdobyli zawodnicy rumuńscy. W konkursie uczestniczyło ogółem 100 koni. Zwycięzcą konkursu wczorajszego o nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej był — jak się okazuje — nie por. Andrei, lecz kpt. Constantinescu (Rumunja) na koniu Arta.

Skazanie bandyty na karę śmierci.

LWÓW. 18.V. (Pat). W dniu wczorajszym zakończył się proces przeciwko Kraczkowskiemu, mordercy rodziny Hansów ze wsi pod Rawą Ruską, Kraczkowski skazany został za potrójne morderstwo rabunkowe na karę śmierci przez powieszenie.

Wzmożona propaganda antyreligijna w armji czerwonej.

Z inicjatywy politycznej administracji armji czerwonej w miesiącu maju b. r. odbywają się we wszystkich koszarach i obozach specjalne konferencje antyreligijne. W konferencjach tych obok wojskowych bezbożników biorą udział również przedstawiciele specjalnych jaczejek komunistycznych.

Głównem zadaniem tych konferencyj ma być opracowanie wytycznych, według których byłaby prowadzona w przyszłości propaganda antyreligijna w armji czerwonej zdaniem bowiem miarodajnych czynników, dotychczasowa akcja w tym kierunku nie dała zadawalniających rezultatów.

Uśmiech dziecka.

Dziecko uśmiechnięte ma w sobie coś ze słońca. Tak jak ono cieszy nas i raduje.

Uśmiech dziecka jest szczery i dlatego bezwiednie poddajemy się jego urokowi. Sprobujmy spełnić pragnienie dziecka, a twarz jego rozjaśni się natychmiast i w rozszerzonych oczach przemknie błysk. Jest to błysk szczęścia.

Kto nigdy szczęścia sam nie zaznał i nie obserwował go u innych, niech przyjrzy się dzieciom, dzieciom zaskoczonym nagłym, nieoczekiwanym i radosnym dla nich zdarzeniem—ujrzy szczęście w formie najprymitywniejszej i najczystszej.

Dziecko poważne i smutne jest uosobieniem jakiejś niemej i nieznanej tragedji. Jest ono ofiarą działania jakiejś wrogiej, niszczącej i ślepej zarazem siły. Uśmiech zamarł. Twarzyczkę nie opromienia błysk szczęścia. Zdziwione oczy zdają się zadawać pytanie. Dlaczego? Nikt na to odpowiedzieć nie może!

Wieleż dzieci chodzi po świecie z tem niemem i tragicznem pytaniem w rozszerzonych źrenicach.

Widok takich dzieci niepokoi serca wrażliwe—zasępia troską czoła ludzi myślących za swe otoczenia, społeczeństwo, wreszcie cały naród.

Akcja Opieki nad Dzieckiem zgromadziła na terenie całej Rzeczypospolitej pod dachy opiekuńczych zakładów 50.000 dzieci opuszczonych, w tak zwanych zaś otwartych zakładach—25.000. Instytucyj takich w Polsce mamy 924. Roczny koszt ich utrzymania wynosi 30.000.000 zł., z czego rząd daje 1/5, resztę społeczeństwo, jak podaje p. Parzyńska w „Kurjerze Porannym“.

Powstaje pytanie—czy w dziale Opieki nad Dzieckiem zostało wszystko zrobione i czy społeczeństwo może mieć tę dumną pewność, że w Polsce krzywda dziecku się nie dzieje?

Niestety jeszcze do tego daleko.

Rzućmy okiem na nasz teren. Z zadowoleniem stwierdzić możemy, że ramiona opiekuńcze społeczeństwa wileńskiego rozpinają się coraz szerzej, garnąc do siebie dziatwę opuszczoną, biedną i chorą. Żłobki, Stacje Opieki nad Dzieckiem, przedszkole, kolonje letnie, oto realny wyraz troski o dziecko na Wileńszczyźnie.

Dużo jednak jeszcze wałęsa się dzieci smutnych i opuszczonych. Są to nieme masy, najbardziej pokrzywdzonych i upośledzonych, które teraz nie protestują, ale kiedyś uświadomią sobie doznaną krzywdę.

Trwający obecnie Tydzień Dziecka poświęcony jest zadumie nad losem przyszłych pokoleń i próbie wysiłku całego społeczeństwa na niwie Opieki Społecznej.

To też niech nie zbraknie ofiar w tym tygodniu na cel, który jest wcieleniem naszej najszlachetniejszej dumy.

To też budźmy uśmiech na twarzach dzieci, zapalajmy ogniki szczęścia w ich źrenicach, w tem przeświadczeniu, że jest to najpewniejsza droga do radosnej i promiennej przyszłości.

S. B.

Nieproszeni goście.

Berlin, w maju 1929 r.

Często w prasie czytamy o walce z żebractwem w Polsce. Zwraca się przytem uwagę na przykład krajów zachodnioeuropejskich, gdzie jakoby zło to zostało usunięte dzięki odpowiedniemu prawodawstwu. Na podstawie moich wrażeń berlińskich stwierdzić mogę, że zdanie to jest błędne i że naprzykład w stolicy Niemiec, zło to daje się we znaki nie w mniejszym stopniu niż u nas. Wprawdzie, mniej rzucają się tutaj w oczy biedni na ulicy i nie siedzą w pobliżu świątyń, Żebractwo jest wogóle w Niemczech wzbronione i bywa karane 4 tygodniowym aresztem. To też dlatego biedni na ulicach zawsze mają się na baczności, a spostrzegłszy zdaleka policjanta, błyskawicznie znikają. Częściej spotyka się natomiast nawpół-biednych, t. j. inwalidów, sprzedających zapałki i t. p. Zwykle taki inwalida—niewidomy lub bez nogi—siedzi w wytartym mundurze wojskowym i milcząco błaga o litość.

Często obok niego siedzi pies—przewodnik z czerwonym krzyżem. Te ofiary wojny światowej wywierają przygnębiające wrażenie na przechodniach, stale przypominając okropności minionej wojny i nawet policjanci nie mają odwagi przepędzić ich, obawiając się oburzenia tłumu. Formalnie handlują ci inwalidzi zapałkami lub sznurowadłami, de facto zaś są to żebracy. Kobiet biednych na ulicach Berlina prawie nie spotkałem za wyjątkiem chyba dzielnicy żydowskiej. Pozostaje zresztą im jeszcze ostatnie wyjście — prostytucja.

Jeżeli biedni na ulicach Berlina nie są tak liczni, spotyka się ich natomiast częściej chodzących po domach. Bywają bowiem dnie, gdy 10—20 takich gości odwiedza mieszkanie, dając tem samem różnorodny materjał dla obserwacji. Rzuca się wtedy w oczy znaczny odsetek biednych inteligentów, co świadczy o ciężkim stanie pracowników umysłowych. Szeregi ich uzupełniają w dużym stopniu emigranci rosyjscy, zajmujący ongiś wysokie nieraz stanowiska. Co do Niemców — górują przeważnie bezrobotni artyści i pracownicy przemysłowi. Wśród tych figuruje różny wiek — od młodzieńców do sędziwych starców. Obok jawnych biednych są i tacy, którzy dla pozoru sprzedają pocztówki lub sznurowadła. Zresztą wszyscy zadawalają się 5-cioma fenigami, a niekiedy nawet kawałkiem chleba.

Wielu z nich zwraca na siebie uwagę swym dobrym zachowaniem, co świadczy o lepszej przeszłości. Trudno wprawdzie określić, co im dać może takie chodzenie po domach, gdyż Niemcy nie odznaczają się hojnością i niejedne drzwi zamykają się przed nosem proszącego. Zimą, w wielkie mrozy, widziałem takich nędzarzy bez palta... Owa armja biednych w Berlinie świadczy wyraźnie o tem, że jest rzeczą niemożliwą zwalczyć to zło w drodze administracyjnej.

Pozatem oprócz tych świeckich żebraków odwiedzają nas również liczni przedstawiciele różnych bractw religijnych. Dawniej rolę tę grali mnisi — żebracy. Dziś nie mają ci nic wspólnego z mnichami. Najbardziej ruchliwi są przedstawiciele armji zbawienia, którzy, wędrując od domu do domu, sprzedają swój dziennik „Der Kriegsruf“ i w ten sposób ratują nasze dusze, powiększając zarazem budżet swojej organizacji. Prócz nich chodzą po domach i rozmaici sektanci, sprzedając swoją literaturę i zbierając datki. Przemówienia ich poczynają się od słów „Chrystus żył dla wszystkich i dla was“, a kończą się zwykle prośbą o jałmużnę. Zapamiętałem dobrze otyłą kobietę, która zapewniała mnie, że „Häusser był to Chrystus niemiecki“ i na tej podstawie kategorycznie żądała, bym coś ofiarował na rzecz jej organizacji Häusserbeusch'a. Zaznaczyć muszę, że i Kościół Ewangelicki nadużywa usług takich „misjonarzy“. Podczas inflacji gorliwe „misjonarki“ ewangelickie nie dawały przejścia, szczególnie w kantorach wymiany, bezbożnie naciągając wszystkich... bez różnicy wyznania. Na szczęście berliński komisarz rządu zabronił zbieranie ofiar na ulicach.

Dr. Grzegorz Wirszubski.

Okazja, którą trzeba wykorzystać.

Doniosły niedawno pisma wileńskie w drobnych wzmiankach o powierzeniu przez magistrat zdjęć kinematograficznych Tow. „Światfilm“, — zdjęć do wielkiego filmu p. t., „Miasta Rzeczypospolitej“, który będzie wyświetlany na Wystawie Powszechnej w Poznaniu. Będzie to pierwszy film, dający pojęcie o Wilnie, z różnych stron je ukazujący, w syntetycznem jakby ujęciu; należy się cieszyć, zatem, że wreszcie zostanie on zrealizowany i przyczyni się niewątpliwie, znacznie do propagandy piękności naszego miasta. Trzeba jednak było aż Wystawy Powszechnej, aby magistrat zdobył się na zrealizowanie tego przedsięwzięcia, mimo że Wilno dzięki swoim walorom naturalnym i innym szczególnie nadaje się do ukazywania go na ekranie; pisano o tem sporo w prasie wileńskiej a na łamach „Kurjera Wileńskiego“ bodajże niejednokrotnie.

Zadowolenie piszącego te słowa wywołane przez wiadomość o przystąpieniu (czy postanowieniu tylko) do realizacji rzeczonego filmu zmniejszyło się znacznie po otrzymaniu, przypadkowo, innej wiadomości, że długość taśmy przeznaczonej do wyświetlania na Wystawie w Poznaniu nie ma przekraczać 400 u metrów — albowiem 15 minut tylko przypadło Wilnu z ogólnej ilości czasu na wyświetlanie całości filmu miast Rzplitej danej. Jest to bardzo mało. Cóż można pokazać gościom Wystawy w tak krótkim okresie czasu z tej ogromnej różnorodności widoków Wilna, z bogactwa jego architektury, piękna otoczenia naturalnego, gdy jeszcze szereg instytucyj miejskich także się ma na tym krótkim kawałku taśmy, wraz z napisami zmieścić? Trudno. Więcej nie można podobno, ale chodzi tu jednak jeszcze o coś więcej.

Jak już wspomnieliśmy, potrzebę takiego „syntetycznego“ filmu wileńskiego odczuwa się już oddawna, (przyczem możnaby wziąć pod uwagę także i propagandę Wilna zagranicą) i oto teraz nadarza się znakomita okazja do stworzenia tego filmu. Owe 400 metrów możnaby dowolnie jeszcze jakimś tysiącem z górą (może do 2000-y) i stworzyć taki właśnie, propagandowy, krajoznawczy film, „żelazny“ materjał, do wyświetlania w całej Rzplitej i poza Jej granicami, a także w Wilnie przy odpowiednich okazjach. Spodziewam się, że przyczyniłby on się niepospolicie do wzmożenia ruchu turystycznego w Wilnie, w większym jeszcze stopniu, niż to mógł uczynić, będący dobrym ale z natury rzeczy, w momenty krajoznawcze od filmu o specjalnie takim charakterze — uboższy, znany film z uroczystości ostrobramskich (bodajże tegoż samego „Światfilmu“). O korzyściach ekonomicznych, jakie miasto odniesie ze wzmożenia doń napływu wycieczek, nie potrzeba dużo mówić, rozumieją to doskonale sami ojcowie naszego miasta, mało naogół na inne względy czuli. Polecamy tę stronę ich uwadze, zwłaszcza, że zrobienie nieco większego propagandowego filmu przy okazji „naświetlania tego „wystawowego“, „za jednym zamachem“, niewątpliwie połączone będzie ze znacznie mniejszym kosztem, niż (może przedtem go zakupi N. W. R. i O. P. albo M. S. Z.?) robienie go osobno, co zresztą wcześniej czy później będzie musiało nastąpić.

M. S.

Perypetje wydalonego z Berlina sow. dziennikarza.

BERLIN, 18.V (Pat). Jak donosi „Berliner Tageblatt“, berliński korespondent moskiewskiej „Prawdy“ p. Grzegorz Grossmann, któremu prezydjum policji wręczyło już nakaz opuszczenia Niemiec w ciągu 8 dni, zwrólił się o obronę prawną do posła socjalistycznego w Reichstagu dr. Rosenfelda, który komunikuje dziś w „Berliner Tageblatt“, że p. Grosmann podawał do Moskwy tylko te wiadomości, które znalazł w prasie berlińskiej i że żadnych depesz przez siebie zmyślonych nie nadawał. P. Rosenfeld podnosi, że korespondent „Prawdy“ pracował w Niemczech jako korespondent, z wyjątkiem okresu wojmy, od roku 1893. Sprawa obecnie znajduje się w zawieszeniu aż do decyzji w kwestji złożonego przez p. Grossmaua zażalenia.

Korespondent berliński „Prawdy“ nie zostanie wydalony.

BERLIN 18.V. (Pat). Demokratyczny „Boersen Courrier“ donosi, że rząd pruski po zbadaniu dokładniejszem sprawy berlińskiego korespondenta dziennika „Prawda“, postanowił zaniechać wydalania go. „Boersen Courrier“ donosi, że korespondent „Prawdy“ Grossmann jest znanym dziennikarzem rosyjskim, który był przed wojną światową korespondentem berlińskim moskiewskiego dziennika liberalnego „Ruskija Wiedomosti“, w czasie zaś wojny był korespondentem tegoż pisma w Kopenhadze.

Katastrofa samolotowa w Toruniu.

TORUN, 18. V. (Pat). Dnia 17 b. m. na lotnisku w Toruniu wydarzyła się katastrofa samolotowa, a mianowicie o godzinie 3-ej po poł. na płatowcu wystartował kapral-pilot Hofmann Juljan, przy starcie na wysokości 15 metrów samolot zrobił wiraż, z którego, z powodu małej wysokości, pilot już nie zdołał aparatu wyciągnąć, padając wraz z nim na ziemię i ponosząc śmierć, pod zarytym głęboko aparatem. W parę sekund potem aparat stanął w płomieniach. Pod szczątkami znaleziono zwęglone zwłoki lotnika. Kapral Hofmann skończył przed miesiącem szkołę pilotów w Bydgoszczy.

Samolot w nurtach Dunaju.

BUDAPESZT, 18. V. (Pat). Samolot pasażerski linji Wiedeń — Budapeszt spadł dzisiaj między godz. 6 a 7 po południu w pobliżu Budapesztu w nurty Dunaju. Katastrofa nastąpiła wskutek wybuchu w motorze, który spowodował złamanie się skrzydła. Samolot, w którym były 4 osoby, spadł do wody w pobliżu mostu kolejowego. Akcja ratownicza była utrudniona, gdyż naoczni świadkowie katastrofy nie umieli określić ściśle miejsca zanurzenia się aparatu. Energiczne poszukiwane prowadzili strażacy i saperzy, którzy przybyli ze skafandrami.

Konferencja starostów woj. wileńsk.

W dniu wczorajszym 18 b.m. w urzędzie wojewódzkim odbyła się przy udziale delegatów ministerstwa spraw wewnętrznych oraz ministerstwa pracy i opieki społecznej konferencja starostów województwa wileńskiego, poświęcona omówieniu najbardziej aktualnych na terenie województwa zagadnień administracyjno-gospodarczych.

Głównym przedmiotem obrad była sprawa akcji interwencyjnej w kierunku obniżenia cen na artykuły zbożowe, utrzymujących się na nienormalnie wysokim poziomie mimo znacznego obniżenia się cen zboża na pozostałych terenach Rzeczypospolitej. Postanowiono jak najrychlej rzucić na rynki Wileńszczyzny odpowiednie ilości zboża z państwowych rezerw zbożowych, co niechybnie spowoduje znaczne obniżenie się cen obecnych, nie dających się usprawiedliwić słuszną kalkulacją handlową. Rozprowadzeniem taniego zboża na teren poszczególnych powiatów zajmą się organizacje spółdzielcze i rolniczo-handlowe.

Następnie omówiona została akcja pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju przyczem ustalono dalszy plan tej akcji. Nadto przedmiotem obrad były sprawy polityk karno-administracyjnej oraz kwestje związane z toczącą się obecnie akcją sanitarno-porządkową, co do których p. wojewoda udzielił starostom konkretnych dyrektyw na najbliższą przyszłość, zwracając szczególną uwagę na planowość działania w kierunku podniesienia stanu zdrowotnego i estetycznego wsi i miasteczek. Na zakończenie p. wojewoda wezwał p. p. starostów do rozpoczęcia akcji doraźnej w celu przyjścia z pomocą mieszkańcom miasteczka Iwje powiatu lidzkiego nawiedzonym straszną klęską poaruż.

Tajne organizacje wojskowe w Niemczech

Działalność tajnych organizacyj wojskowych w Niemczech, obok jawnej organizacji t. zw. Stahlhelmu, oświetlają znacznie lepiej prowincjonalne pisma po mniejszych miastach Rzeszy, niż wielkie organy prasowe w Berlinie, Lipsku, Kolonji. W tych małych pismach, przeważnie nacjonalistycznych, pisze się z całą swobodą i brakiem skrupułów politycznych to wszystko, co w wielkich organach prasowych stołecznych bywa z natury rzeczy tuszowane i taktycznie osłabiane.

Tak więc „Schaver Zeitung“ donosi, że w grupie powiatowej Stahlhelmu w mieście Schlave nastąpiły zmiany personalne. Na odnośnem zebraniu zabrał złos komendant okręgu (Gauführer), major v. Wolff-Kusserow, który m. in. zaznaczył, „że Stahlhelm czuje się powołanym do objęcia kierownictwa w kształtowaniu losów narodu niemieckiego. Przedstawione sprawozdanie z działalności wskazuje na rozszerzenie wpływów organizacji“.

„Pommersche Tagespost“ zatem zamieszcza naprzykład przemówienie na zjeździe nacjonalistów w Szczecinie, p. Falkenberga z Gdańska, w którym mówca wywodzi: „Do naszych zadań na Wschodzie należy 1) odzyskanie korytarza, 2) rozwiązanie kwestji mniejszości narodowej, 3) uregulowanie stosunków gospodarczych po myśli Niemiec. Gdynia jest groźbą dla Niemiec i ich bezpieczeństwa“. Zaś p. Vietinghoff, następny mówca, nawoływał do organizowania się w związkach i stowarzyszeniach, których zadaniem jest obrona niemieckości na Kresach Wschodnich.

Jak działają tajne organizacje wojskowe w Niemczech, oświetla to proces w sprawie Rossbachowców, który referuje „Pommersche Zeitung“. A więc dowiadujemy się że do zadań członków organizacji „Arbeitsgemeinschaft Rossbach“, zaangażowanych do pracy rolnej w majątkach, leżących około Greifenhagen, należało pilnowanie w lasach broni, powierzonej im przez Reichswehrę. Pozornie organizacje Rossbacha zostały rozwiązane, de facto, jak stwierdził sam Rossbach i inni dowódcy, „oddziały istniały dalej i to za zgodą Reichswehry“.

„Pasewalker Zeitung“ (24-II 29 r.) wystąpiła naprzykład w obronie tak zw. sądów kapturowych i popełnianych przez tajne organizacje mordów na „zdrajcach“ tajemnic organizacyjnych“. Na niemieckim Górnym Śląsku istniały sądy kapturowe pod kierownictwem komisarza rządowego Spickera. O ile wykryto zdrajców, których usunięcie okazało się celowem, wtedy Spicker wydawał wyrok śmierci, który wykonywał w charakterze egzekutora chorąży Hauenstein wraz ze swymi ludźmi. Państwo zaopatrywało oddziały ochotnicze w mundury, broń, pieniądze. To samo działo się później w Branderburgji i nad Ruhrą“.

Czytamy dalej: „Do zadań organizacji (tajnych) należało gromadzenie broni rozproszonej po kraju. Potajemnie musiano nocą broń wyładowywać i umieścić w bezpiecznym miejscu. Jest rzeczą jasną, że przy organizacji zakrojonej na taką wielką skalę mogły zajść zdrady“. Referując to wszystko, mówca, major v. Tornow, nawołuje do przystępowania do t.zw. „Nationale Nothil.“ „której zadaniem ma być niesienie pomocy jednostkom, „które znalazły się niewinnie“, bo tego wymagał interes partyjny, za kratami więzienia“.

Jak widać z powyższego tajne organizacje wojskowe działają i istnieją w Niemczech z wiedzą Reichswehry i, posługując się dla swych celów oddaną sobie prasą nacjonalistyczną na prowincji, szerzą agitację wśród ludności i występują nietylko przeciw traktatowi Wersalskiemu, lecz i w obronie skrytobójców, działających z ich ramienia. Organizacje te są nietylko wrogiem pokoju domowego w Niemczech, lecz tak samo, albo i więcej — pokoju w Europie.

Sprawa teatru w Wilnie.

Sprawa teatru polskiego w Wilnie znowu znalazła się na porządku dziennym zainteresowań opinji publicznej wobec ogłoszonego przed kilku dniami w prasie listu dyr. Osterwy. Reduta po czterech latach pracy na Pohulance, Reduta reprezentująca istotne życie teatralne Wilna zrezygnowała z dalszej działalności na tym terenie i pozostać ma w Wilnie jedynie jako teatr objazdowy i doświadczalnia artystyczna. To znaczy, że wśród kierownictwa tego zespołu odżyła znowu idea instytutu sztuki teatru, który był prowadzony w Warszawie przed przybyciem do naszego miasta, i który stanowił właściwy organizm, który był naistotniejszą formą i wyrazem ideologji redutowej.

Rezygnacja, którą pieczętuje wspomniany list dyr. Osterwy, nie jest zupełną niespodzianką. Już przed dwoma laty zanosiło się na to, że Reduta zmodyfikuje i ograniczy znacznie swą działalność, jako stały teatr wileński. Sprawa ta się jednak odwlokła, aż wreszcie w ostatnich dniach stała się faktem konkretnym. Motywy, za pomocą których twórca Reduty objaśnia tę ważką decyzję, nie wyczerpują całkowicie sprawy. Trzeba więc postawić tu i ówdzie kropki nad *i*, a to nietylko w celu poinformowania ludzi, interesujących się teatrem, ale i ku w rozwadze tych, którzy obejmą teatr na Pohulance po Reducie.

Cztery lata Reduty w Wilnie były nieprzerwanym łańcuchem walk z nieprzyjaznemi okolicznościami zewnętrznemi, pasmem ofiar z własnych zasad artystycznych, eksperymentów organizacyjnych i do pewnego stopnia repertuarowych. Przybyła Reduta do Wilna jako instytucja, zupełnie nieprzystosowana do potrzeb życia teatralnego w Wilnie. W Warszawie była par excelence „instytutem“, w którym miesiącami przygotowywano wybrany utwór. Pokazywano go następnie publiczności w chwili, gdy praca przygotowawcza zupełnie była skończona i dawano tyle przedstawień, na ile starczyło publiczności, nie troszcząc się zbytnio, gdy tej publiczności było zamało. Nie chodziło tam o ściągnięcie widzów na widownię w celu wyrównania budżetu oraz w celu wypełnienia obowiązku społecznego, ciążącego na każdym publicznym teatrze w Polsce, czyli powiedzmy wprost: obowiązku pracy raczej wychowawczo-propagandowej, niż ściśle artystycznej. Tam bez trudu można było zachować zasadę redutową: „grać *wobec* publiczności, a nie *dla* publiczności“.

Nad Wilją zmieniły się okoliczności. Tutaj przedewszystkiem ciąży na teatrze obowiązek społeczny, tutaj teatr ma być przedewszystkiem placówką kulturalną, a później dopiero artystyczną. I niezawsze można jedno z drugiem pogodzić tak, jak to umiała uczynić w pierwszym roku swego pobytu w Wilnie Reduta, dzięki zapasom artystycznym, przywiezionym z Warszawy. Tym zapasem był szereg sztuk całkowicie przygotowanych w okresie warszawskim. „Przepióreczka“, „Fircyk w zalotach“, „Dom otwarty“, „Wyzwolenie“, „Nowy don Kiszot“, „W małym domku“ — te rzeczy poszły na pierwszy ogień i szturmem zdobyły publiczność naszą, która dawno nie widziała teatru na tak wysokim poziomie artystycznym.

Ale publiczności w Wilnie, jest mało, zbyt mało na to, by teatr miał czas starannie opracować każdą następną pozycję swego repertuaru. W najlepszym razie, co dziesięć dni musimy tu mieć premjerę. Jeżeli nawet dany zespół rozbić na trzy grupy (obsady) to otrzyma się miesiąc czasu na próby z nową sztuka. Można ją przygotować poprawnie, ale zamało tego czasu na przygotowanie sztuki „po redutowemu“.

I tutaj właśnie pod naciskiem okoliczności zewnętrzych zaczęły się owe kompromisy, owo poszukiwanie nowych form organizacji pracy, których wspomniałem był już wyżej. Byliśmy świadkami dziwacznych zygzaków repertuarowych, które wynikały może jedynie z troski o zasilenie kasy, byliśmy świadkami uszczuplenia zespołu redutowców, co niekorzystnie odbiło się na jakości pracy. Aż wreszcie nastąpiła rzecz nieunikniona: rezygnacja z teatru stałego, powrót do formy instytutowej, co w swoim liście zapowiada dyrektor Osterwa, Ostatni rok, tak dla Wilna fatalny ze względu na klęskę nieurodzaju i długotrwałe mrozy, był bodaj najsilniejszym ciosem dla Reduty. Wszelkie aspiracje artystyczne musiały ustąpić, wobec kryzysu finansowego, wobec ustawicznych deficytów. Bohaterskie próby ocalenia idei przez wystawienie „Kordjana“, „Judasza“, „Mecenasa i róż“ zapiszą się chlubnie w historji tego ostatniego roku teatru Reduty w Wilnie, obciążonej z drugiej strony takiemi „kompromisami“ natury ściśle merkantylnej, jak objazd prowincji z „Murzynem warszawskim“ i „Carem Pawłem“,

To wszystko jednak nie uratowało sytuacji. I w rezultacie — teatr miejski na Pohulance czeka na nowego gospodarza. Kto nim będzie? Narazie—jeszcze niewiadomo. Magistrat nasz, jako właściciel tego gmachu, najwięcej w tej sprawie będzie miał do powiedzenia. Ale każdy następca Reduty na Pohulance, musi być przygotowany na to, że:

1) wileńska publiczność potrzebuje teatru, uwzględniającego repertuar zarówno polski jak i obcy, dawny jak i współczesny;

2) teatr ten musi być dostępny dla przewiewnych kieszeni naszej inteligencji: to znaczy — tani!

3) Wilno, jako miasto, króre jest przedmiotem specjalnego zainteresowania ze strony cudzodziemców, musi mieć teatr, stojący na *przyzwoitym* poziomie artystycznym, bo ma reprezentować sztukę i kulturę, nie czyniąc wstydu tradycjom Wilna w tej dziedzinie.

Natomiast ma prawo domagać się:

1) całkowitego poparcia ze strony władz samorządowych i Skarbu Państwa,

2) zamknięcia drugiego teatru polskiego w Wilnie w celu uniknięcia niepożądanej i szkodliwej, jak to wskazuje doświadczenie lat ubiegłych, konkurencji.

Magistrat zaś przy wyborze kandydata na stanowisko dyrektora teatru miejskiego powinien kierować się jaknajdalej posuniętą ostrożnością w tym sensie, by nie wiązać sobie rąk na dłuższy okres czasu w razie gdyby nowy kierownik teatru nie odpowiedział pokładanym w nim nadziejom.

A ten kierownik powinien posiadać *autorytet* jako reżyser i człowiek, jakieś poważniejsze zasługi na polu pracy w teatrach polskich.

I jeszcze jedno. Jakkolwiek będzie oficjalnie nazywał się ten nowy teatr, to zapewne nie prędko odzwyczaimy się od nazywania gmachu na Pohulance *Redutą*. Bo aczkolwiek grywały tam już różne zespoły między rokiem 1913 a 1925, jednakowoż dopiero czteroletnia w nim praca Redutowców gmach ten podniosła do godności teatru reprezentacyjnego, uczyniła zeń miejsce, poświęcone rzetelnej, uczciwej służbie ideałom sztuki. Cząstka duszy zbiorowej, ożywiającej w najcięższych chwilach ową szlachetną służbę, cząstka duszy redutowej w tych murach na długo jeszcze pozostanie. I to dziedzictwo uszanować musi następca Reduty. Uszanować przez dbałość o poziom swej pracy, przez sumienny stosunek do podjętego obowiązku.

Tymbardziej, że ognisko Reduty w Wilnie, chociaż w ustroniu, chociaż w zaciszu ma palić się dalej. Oby więc ta nowa faza w życiu tyloma więzami już złączonej z Wilnem, i tak dla Wilna zasłużonej instytucji była fazą wewnętrznej konsolidacji, fazą rozwoju i okresem nowych, chlubnych zdobyczy w walce o czystość i powagę teatru polskiego.

Nie jest to życzenie pożegnalne...

T. Łopalewski.

„Czas — to pieniądz".

(Korespondencja własna)

Poznań, w maju.

Tłumaczona na wszystkie języki maksyma „Czas—to pieniądz" zrodzona wśród narodów anglosaskich w istocie znalazła tam praktyczne zastosowanie, gdy u nas pełni jeszcze misję posłanniczą w postaci szyldzików zawieszanych w biurach, a trawestowana na słowa „Szanuj swój i cudzy czas, załatwiaj szybko i opuszczaj nas", budzi uśmieszek na ustach interesantów i wyrozumiałą tolerancję.

A jednak nadchodzą czasy, w których kult do uszanowania i wykorzystania czasu potęguje się z każdym dniem i dojdzie do najwyższego stopnia praktycznego zastosowania.

Dobry początek po temu dało bezsprzecznie dzieło ogólno-narodowe,— Powszechna Wystawa Krajowa, nad budową którego czas wykorzystano z niesamowitą konsekwencją.

Terminami rzucano jak piłkami. W pół roku miały być zniwelowane wyboiste i bagniste tereny, w ciągu drugiego półrocza pobudowane pawilony—gmachy wystawowe, w ciągu trzech miesięcy wykończone wnętrza, dalej zwiezione eksponaty, na tygodnie mierzono rozwiązanie dekoratywne stoisk, na dni ułożenie dróg i chodników, a na godziny niemal wszystko, co związane jest z wykończeniem i uporządkowaniem całości obrazu.

I proszę sobie wyobrazić, że dziwny rozmach i pedanterja z jaką mierzono i obliczano możliwości wykorzystania czasu, miały całkowite swe uzasadnienie, gdyż mimo długotrwałych tegorocznych mrozów, które hamowały prace budowlane, wszystko zostało na czas wykończone, bo właśnie pojęto i wartość czasu wykorzystano z największą zapamiętałością eksploatatora.

Powszechna Wystawa Krajowa, powstała dzięki niezmordowanemu zbiorowemu wysiłkowi wszystkich jej współtwórców, jest wymownym świadectwem, że Polacy potrafią czas wykorzystać i odpowiednio uszanować w pracy.

Mało tego.

Odpowiednik czasu—pieniądz został tutaj przetworzony niejako na wielką encyklopedję, która na wiele lat służyć będzie jako niewyczerpane źródło wiedzy.

Obraz Polski współczesnej wraz z całym jej dorobkiem z okresu dziesięcioletniej niepodległości skoncentrowany na obszarze wystawowym P. W. K. jeśli dla jednych będzie tylko podziwu godnym tworem, na którego szczegółowe tylko objęcie wzrokowe potrzeba będzie przynajmniej dwóch dni czasu, to dla ludzi pragnących ze wszystkiego wynieść naukę — nawet miesiąca nie starczy.

Jeżeli w jednej tylko hali włókienniczej pracuje się od miesiąca zgórą nad urządzeniem stoisk, to cóż tu mówić o atrakcyjności wystawowej w hali ciężkiego przemysłu, gdzie od trzech miesięcy dzień i noc setki robotników montuje takie zabaweczki jak wysokosprawne kotły firmy Cegielskiego i Stoczni Gdańskiej, jak wielki motor Dieśla o sile 900 H. P., dla którego trzeba było sporządzić cementowe fundamenty na 4 mtr. głęboko w ziemi. A dalsze maszyny, motory i inne smoki pędne?

Same plastyczne modele, grafikony i wykresy Polskiego Przemysłu Węgiowego, aby je dokładnie obejrzeć i wyciągnąć z tego pożyteczną naukę, zaabsorbują każdemu przynajmniej 2 godziny czasu.

A jak dopiero wykorzystać należy czas, aby sumiennie spenetrować całą, ogromną i bardzo liczebną w eksponaty halę ciężkiego przemysłu, halę przemysłu metalowego, elektrotechniki itd.? Podobnych objektów, których wnętrza roją się od setek wyszukanych i najbardziej udatnych przedmiotów produkcji, które tworzono przecież na pokaz z największą pieczołowitością i ambicją, doliczyć się można ponad trzydzieści, a wszystkich razem pawilonów ponad 110. Sam gmach wystawy rządowej ma około 350 ubikacyj zapełnionych eksponatami, a przecież nie można pominąć faktu, że i „Pałac Sztuki" liczy około 100 sal z najcelniejszemi dziełami polskiej twórczości artystycznej.

Słowem umiejętnie i z brawurą wykorzystany czas na stworzenie wspaniałego obrazu Powszechnej Wystawy Krajowej, wymagać będzie tak samo dużej celowości w zwiedzaniu Wystawy, aby dała każdemu i zadowolenie i naukę.

O tem wszystkiem, czynniki organizujące Wystawę pomyślały, gdyż prócz szeregu katalogów i przewodników drukowanych, wyszkolono całą kadrę ciceornów, rekrutujących się z ludzi inteligentnych, którzy służyć będą zwiedzającym wszelkiemi wyczerpującemi wskazówkami.

J. K.

Pamiątki kościoła po-Trynitarskiego w Wilnie.

Z powodu przedsięwziętej obecnie gruntownej restauracji kościoła po-Trynitarskiego na Antokolu, pragnę poinformować czytelników „Kurjera" o losach niektórych dzieł sztuki, z jakich ogołocono tę świątynię w czasie 1864 r. wówczas gdy przerabiano ją na cerkiew.

Otóż, przedewszystkiem zatrzymać się musimy na cennych zabytkach rzeźbiarskich, o których nie wzmiankują przewodniki wileńskie, a jakowe mogłyby dziś powrócić na miejsce dawnego ich przeznaczenia.

Traf bowiem zdarzył, że obecnie przywiezione zostały do Wilna 4 duże posągi rzeźbione artystycznie, które oglądać można w pracowni snycerskiej p. Czernickiego przy zauł. św. Michalskim. Proboszcz kościoła w Turgielach podwileńskich, zamierzając zrekonstruować tameczną świątynię, utrzymując w niej koncepcję stylu gotyckiego, postanowił usunąć z niej figury świętych, noszące cechy typowego baroka.

Zamieszkały w tymże domu, przy zaułku św. Michalskim, gorący miłośnik pamiątek wileńskich p. Al. W., zainteresowawszy się sprawą rzeczonych posągów kościelnych, dowiedział się, że znajdowały się one przed r. 1864 mianowicie w świątyni Antokolskiej, Zbawiciela— i że obecnie można te pamiątki odkupić za parę tysięcy złotych, tudzież umieścić je tam gdzie pierwotnie się znajdowały.

Oglądałem te naprawdę piękne figury, wykonane w drzewie przez artystów prawdopodobnie sprowadzonych z Włoch do Wilna przez hetmana Jana Kazimierza Sapiehę na przełomie XVII—XVIII stulecia, to jest wówczas gdy kościół był wewnątrz przyozdabiany.

Figury te o mistrzowskich draperjach przenoszą wielkością swą wzrost człowieka: 2 nieco większe i lepsze, wyobrażają postacie św. św. Piotra i Pawła, zaś 2 inne mniejsze patronów Polski św. Stanisława biskupa (z Piotrowinem u dołu posągu) oraz Litwy św. Kazimierza. Figury św. Piotra i Pawła kazałyby przypuszczać, że wykonane one zostały dla kościoła, położonego na tymże Antokolu i poświęconego pomienionym Apostołom, t. j. do kościoła kanoników regularnych Loteraneńskich. Że jednak świątynia ta przepysznie ozdobiona przez Perettiego i Galliego nie miała pierwotnie żadnych rzeźb drewnianych, oraz miejsc odpowiednich dla ich ustawienia, więc niechybnie były wykonane one posągi drewniane św. św. Apostołów umyślnie dla kościoła Pana Jezusa.

Jak wiadomo rzeźby dekoracyjne w kościele ks. ks. Trynitarzy wykonał tenże artysta rzeźbiarz Peretti, który pracował z Gallim przedtem w kościele św. Piotra. Drogą analogji artystycznej może dałoby się ustalić kto był wykonawcą posągów, zrobionych dla kościoła ks. ks. Trynitarzy a może również i tych rzeźb dekoracyjnych, o wiele mniej wyrobocie poprawnych, które ozdobiły wspaniałe niegdyś bramy ogrodu Sapieżyńskiego na Antokolu, przylegającego do kościoła Pana Jezusa, a jakowe to dekoracyjne rzeźby gipsowe, ogromnie potem zostały, przez żołdaków rosyjskich, uszkodzone lub całkowicie zniszczone.

Przecież i w samym kościele po-Trynitarskim Rosjanie w r. 1864 zburzyli wspaniały grobowiec rokokowy wzniesiony przez Józefa Sapiehę, biskupa suf. wileńskiego na cześć jego ojca Aleksandra, marszałka W. Ks. Litewskiego.

Pomnik ten, na szczęście uratowany został w dobrej reprodukcji litograficznej na dużej planszy przez b. Komisję Archeologiczną Wileńską.

Może z czasem ktoryś z Sapiehów wznowić zechce pamięć swego antenata wileńskiego przez wzniesienie tu nowego grobowca w miejsce zniszczonego w r. 1864.

Jak wiadomo, cudowna fugura Pana Jezusa Nazareńskiego, która się znajdowała w Wielkim ołtarzu w kościele Trynitarskim, przeniesioną została w tymże roku do kościoła św. św. Piotra i Pawła; umieszczono ją w lewym ołtarzu bocznym świątyni.

Wówczas to przyniesiono do tegoż kościoła i zegar z dzwonami bijący godziny i kwadranse.

Ciekawem jest jakie pamiątki ze świątyń wileńskich, w tej liczbie obrazy, zwrócone będą kościołowi Pana Jezusa? Niektóre z nich opisane są w przewodnikach wileńskich, oraz reprodukowane w „Albumie Wileńskim" J. K. Wilczyńskiego.

Były tam cenne obrazy prof. Fr. Smuglewicza. Przypominamy, że ks. kanonik Jan Menue wydał jeszcze przed 7-ma dziesiątkami lat, bardzo rzadko dziś spotykaną książeczkę, poświęconą nabożeństwom uroczystym w kościele Pana Jezusa na Antokolu, oraz opisowi historycznemu tej świątyni.

Książeczka ta była przyozdobiona widokiem zewnętrznym tego kościoła, oraz kopjami z obrazów Smuglewicza.

Reprodukcje te, co prawda nie dość artystyczne, wykonano w zakładzie litograficznym J. Oziębłowskiego.

Prześliczną zato planszę formatu folio regio, reprodukował J. K. Wilczyński w swem „Albumie". Była to podobizna stalorytowa przepysznego podówczas wnętrza kościoła Trynitarzy Wileńskich.

Nadmieńmy jeszcze w końcu, że w r. 1840 w tymże kościele, ks. kanonik Jan Menue pobłogosławił związek małżeński mistrza Stanisława Moniuszki z Aleksandrą Müllerówną.

W tymże kościele grywała muzyka i śpiewali chórzyści, którzy niekiedy należeli potem do składu opery wileńskiej i jej orkiestry.

Diaulos.

Na fundusz dyspozycyjny M.S.W.

Nauczyciele Szkoły Technicznej w Wilnie na fundusz dyspozycyjny M. S. Wojsk.— 738 (siedemset trzydzieście osiem) złotych.

(W związku z powyższem dowiadujemy się, że na kilka tygodni przed d. 19 marca b. r., t. j. dniem imienin Budowniczego Polski Rada pedagogiczna Szkoły Technicznej w Wilnie na specjalnem posiedzeniu powzięła jednogłośnie uchwałę nadania szkole nazwy imienia Marszałka Piłsudskiego. Takąż uchwałę powzięło również i T-wo Przyjaciół Szkoły Technicznej. Rezolucje zostały przesłane do odnośnych władz i dziwić się należy, że pomimo upływu już kilku miesięcy sprawa ta nie została dotychczas załatwiona).

Zakończenie sensacyjnego procesu

BERLIN. 18.V. (Pat), W Wystruciu w Prusach Wschodnich został zakończony sensacyjny proces rewizyjny b. żandarma Dujardin za popełnione przed 10 laty rzekome morderstwo. Sąd po tygodniowej zgórą rozprawie wydał wyrok uniewinniający Dujardina, który już 10 lat przesiedział w więzieniu.

Prorok Ukrainy.

W dniu dzisiejszym kółko studentów Ukraińców U. S. B. urządza w Sali Śniadeckich obchód 68-ej rocznicy zgonu narodowego wieszcza ukraińskiego Tarasa Szewczenki.

Dzisiejszemu społeczeństwu polskiemu imię to nie mówi nic, albo niewiele. Ludowo-romantyczna poezja Szewczenki i jego ideały wolnościowe, za które odpokutował długie lata w karnych bataljonach orenburskich nie przemawiają do duszy współczesnej, wychowany w atmosferze narodowego egoizmu i brutalnego arywizmu. Nasi ojcowie i dziadowie lepiej rozumieli i odczuwali pieśniarza ukraińskiego. Rzewny nasz lirnik wioskowy przełożył na język polski szereg utworów kabzana stepowego, ale i łagodna natura Syrokomli raziły ostre akcenty w twórczości piewcy, niedoli ludu ukraińskiego, jęczącego jeszcze podówczas w okowach pańszczyźnianych.

Głębokie współczucie dla swych współbraci, nienawiść do sprawców ich niewoli ekonomicznej i politycznej, tęsknota do czasów minionej świetności ojczyzny i wiara w ostateczny triumf prawdy i sprawiedliwości — są to zasadnicze nuty, na których genjusz Szewczenki wygrywał swe proste, a tak mocne i pełne ekspresji melodje. Brzmiały w nich buta dawnej wolnej Kozaczyzny, smętek bezbrzeżnych stepów czarnomorskich gorycz poniewieranego od wieków chłopa ukraińskiego. Składały się one na potężny akord poezji żywiołowej, jak żywiołowym był i jest ten lud, który wyłonił z siebie sławną Sicz Zaporoską, ale też zdolny był do pławienia się we krwi niewinnych ofiar podczas licznych buntów i rzezi hajdamackich.

Szewczenko apoteozuje zbytnio, wzorem wielu poetów t. zw. narodowych, przeszłość Ukrainy, w ciemnych barwach malował ucisk i swawolę szlachty polskiej; jego kabza dźwięczała nieraz ponuro i wydawała ostry zgrzyt nienawiści do Lachów, ale zasadniczo poeta nie żywił uczuć nieprzyjaznych względem narodu polskiego. Miał żal do szlachty i duchowieństwa katolickiego, że popsuły dawne dobre stosunki, które łączyły w czasach przedunjowych Zaporożców i Polaków i pragnął z całego serca ich powrotu.

„Ot tak to Lasze, druże — brate,
Nesytii ksiandzy, magnaty
Nas poriznyły, razwely,
A myb i dosi tak żyły.
Podajże ruku Kozakowi
I serce czystoje podaj
I znowu imenem Chrystowym
Woz' obnawym nasz tychyj raj!

Głos poety-idealisty przez blisko lat siedemdziesiąt nawołuje zza grobu naprózno do zgody i pojednania. Kiedyż ziszczą się jego marzenia o cichym raju?

Stary romantyk.

Zjazd b. uczenic szkoły handlowej p. J. Maciejewiczowej.

W Zielone Świątki Wilno gościć będzie w swych murach b. uczenice szkoły handlowej p. Julji Maciejewiczowej, które przybędą do nas ze wszystkich stron Polski na zjazd. Będzie to nietylko spotkanie się dawnych koleżanek, lecz i pewnego rodzaju manifestacją, bowiem wspomniana szkoła była do r. 1907 pierwszą w naszym kraju placówką oświatową w latach niewoli. Jest to zarazem sposobność do uczczenia zasług założycielki szkoły p. Maciejewiczowej.

Po całorocznych zabiegach powiodło się Jej w r. 1907 uzyskać od władz zaborczych, usposobionych wrogo dla wszystkiego co polskie, koncesję na średnią szkołę handlową żeńską w Wilnie. Lokal szkoły najpierw mieścił się na Skopówce a następnie przy ul. Wileńskiej. Uczęszczało do szkoły początkowo 120, a później przeszło 300 uczenic.

Były to czazy kiedy w szkołach nie wolno było mówić po polsku, p. Maciejewiczowa jednak ignorując wszelkie nakazy nie mówiła z uczenicami inaczej jak po polsku.

W roku 1915 szkoła przekształcona została na gimnazjum im. Orzeszkowej, upaństwowione z chwilą oswobodzenia Wileńszczyzny.

Niezmordowana długoletnia praca p. Julji Maciejewiczowej wydała wspaniałe rezultaty.

To też w uznaniu zasług p. Julji Maciejewiczowej rząd Rzeczypospolitej odznaczył Ją orderem „Polonia Restituta".

WIEŚCI i OBRAZKI Z KRAJU.
Z cichego zakątka.

(Prozoroki, w maju).

Zdarzają się i w naszym głuchym zakątku, graniczącym z ponurym wschodnim „Misią", wypadki, dzieje, proszące się na szpalty dzienników.

Dzięki zacnemu dowódcy X kompanji 7-go baonu K.O.P-u kapitana Drumera, oraz przychylności podoficerów, ofiarujących na dobre dzieło pewien procent ze swojej gaży—zorganizowano przy kompanji dokarmianie biedniejszej ludności — w postaci wydawania produktów.

W dniu 3-go maja przy dowództwie kompanji, zorganizowano przyjęcie dla dziatwy szkolnej, która zgromadziła się w Prozorokach ze szkół sąsiednich. Setki dzieci dostały posiłek—bułkę, kakako i cukierki. Jak na maleństwa — dostatecznie, pięknie i wesoło. Miły widoczek przedstawiało morze główek, poważnie i swawolnie usadowionych za szeregiem stołów—pod rozłożystemi brzozami—zanurzających swoje rozbawione buzie w menażkach żołnierskich, napełnionych smacznym płynem, w których chowały się często—i nos, i oczy, i czoło, a czasem i uszy. Wrażenia wyniesionego z tego balu zarówno przez dzień i ich rodziców podnosić chyba nie trzeba Poza powyższem wielką zasługą kpt. Drumera jest zrozumienie ducha naszego kraju zamieszkałego przez różnorodną ludność. Dowodem tego zaopiekowanie się mogiłą, znanego w swoim czasie społecznika i twórzy teatru białoruskiego ś. p. Ignacego Bujnickiego. Zapuszczony cmentarz przybrał należny wygląd, na wszystkich mogiłkach postawiono nowe krzyżyki, a nad mogiłą wspomnianą wznosi się krzyż duży Prawda—chociaż i zwyczajny, biały drewniany, lecz znaczenie tego czynu tkwi nie w materjale, lecz w czemś innem — więcej szlachetnem

A oto i jeszcze jedno wydarzenie tym razem ze świata innego — ze świata szkoły. Wydarzenie charakterystyczne, wydarzenie, które może nie pozostanie bez echa.

Pomiędzy starszymi uczniami prozorockiej szkoły powszechnej powstała „dumka" zorganizowania własnej kasy oszczędnościowej. Myśl wcieliła się w czyn i oto — głosowaniem „pięcioprzymiotnikowem" wybrano zarząd i komisję rewizyjną.

Prezes, sekretarz i skarbnik — wyrosłe trochę wyżej stołu — żwawo zabrali się do pracy Rozdano karty oszczędnościowe i teraz często można zobaczyć, jak naokoło „pana" skarbnika gromadzą się „panowie" oszczędnościowcy kupujący za skwapliwie uciulane 5-cio i 10-cio groszówki (a czasem 50 gr.) znaczki i starannie naklejający je w książeczkach.

„Wysokiemu" zarządowi i „małym"—oszczędnościowcom —szczęść Boże!

Garść przykładów — z miejscowości biednej, nawiedzionej klęską nieurodzaju, świecącej poobdzieranemi na karm dla bydła strzechami. Garść przykładów — godnych najszerszego naśladowania, przykładów—mówiących więcej miż wszelkie, tęczowe teorje.

M. N.

Napad, którego nie było.

W numerze 111 „Kurjera Wileńskiego" z dn. 16 b. m. zamieścilismy na tem miejscu wzmiankę o napadzie rabunkowym, który jakoby został dokonany na drodze Jeziorki—Bezdany.

Jak ustaliło dochodzenie władz bezpieczeństwa, napad ten był symulowany, gdyż rzekoma ofiara rzekomego napadu niejaki Monheim zamieszkały w Wilnie wcale się w dniu tym nie wydalał z miasta, głowę zaś rozbił mu garnkiem żelaznym pijany kompan jego w dn. 12 b. m, w mieszkaniu przy ul. Ponarskiej 7. Ponieważ rana mu dokuczała przybył w dn. 15 b. m. do Pogotowia Ratunkowego i, jak sam się przyznał, bojąc się, że jeżeli powie prawdę lekarz Pogotowia odeszle go do prywatnego lekarza. Monhejmowi zaś zależało na uzyskaniu bezpłatnej pomocy lekarskiej Pogotowia — wymyślił bajeczkę o napadzie którego wcale nie było.

(Wiadomość powyższa nadesłana nam za pośrednictwem P. A. T-ficznej została zaopatrzona w niewłaściwy komentarz, zarzucający prasie lokalnej pogoń za sensacją co, zdaniem naszem, było wcale nie na miejscu, gdyż *dopiero* dochodzenie władz śledczych mogło ujawnić fałszywość zeznań rzekomej ofiary. *Red*

Turystyka — dźwignią kraju.
Z konferencji prasowej Wil. Touring — Klubu.

Prezes Wileńskiego Touring-Klubu, dyr. L. Szwykowski zorganizował w dniu 18 b. m. o godz. 19-ej w swych apartamentach prywatnych konferencję prasową w celu poinformowania ogółu o celach i zamierzeniach nowopowstałego w Wilnie Oddziału Touring-Klubu.

Zagaiwszy konferencję prezes Szwykowski udzielił głosu inż. Łuczkowskiemu, który w wyczerpującym referacie przedstawił znaczenie i korzyści turystyki z punktu widzenia gospodarczego, politycznego i kulturalnego. Podczas kiedy zagranica posługuje się turystyką jako potężnym środkiem propagandy, ścigając do swych krajów miljony, u nas turystyka leży odłogiem. Rok 1929, rok P. W. K. stanie się niewątpliwie punktem wyjścia w Polsce dla powstania turystyki jako odrębnej gałęzi gospodarstwa krajowego

Zagadnienia turystyki winny zainteresować władze samorządowe, zarządy większych miast, uzdrowisk i t. d. Wiadomą jest rzeczą, że turystyka prócz bezpośrednich przynosi też korzyści pośrednie, przyczyniając się do rozbudowy środków komunikacyjnych i powołując do życia specjalne rodzaje przemysłu. Oddział Wil. Touring-Klubu mieści się w pawilonie pocztowym na terenie Targów Północnych, gdzie można zasięgać wszelkich informacyj zarówno co do wycieczek po Wileńszczyźnie jak i co do wycieczek na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu.

Niebawem wydana będzie staraniem Touring-Klubu w 10 tysięcach egzemplarzy broszura propagandowa o Wileńszczyźnie w 4 językach. Prawdopodobnie w lipcu ukaże się nowe wydanie przewodnika prof. Kłosa po Wilnie, gdyż z piewszego wydania pozostało już w ruchu księgarskim nie wiele egzemplarzy. Wyszkolone zostały dwa tuziny przewodników, młodych ludzi, którzy przeszli specjalny kurs krajoznawczy Wileńszczyzny. Bliższe szczegóły działalności Touring-Klubu ogłaszane będą w dnie najbliższe.

Po oficjalnej części konferencji prasowej prezes dyr. Szwykowski podejmował jej uczestników ze staropolską gościnnością.

Popierajcie Ligę Morską!

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza.

„L'épopée qui marche".

Paryż, w maju.

Słowami temi określił rzeźbiarz Bourdelle ideologję pomnika Mickiewicza, którego jest autorem. W zdaniu tem bodajże zamknął to wszystko, co instynktownie czuł naród francuski, stawiając pomnik największemu polskiemu poecie.

Przebieg uroczystości związanych z odsłonięciem pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu, jest już ogółowi polskiemu znany. Chodzi tu o podkreślenie znaczenia tego faktu. Nie chcę bawić się w sentymenty, które nas niejednokrotnie wiele kosztowały i kosztują. Uważam, że w tym wypadku realizm jest najbardziej wskazany i pewne wyliczenia pozytywne nietylko nie zaszkodzą zgłębienie istoty rzeczy, ale przyczynią się raczej do jej zrozumienia. Nasza przysłowiowa galanterja i wrażliwość na pewne dobrze brzmiące dusery i grzeczności, winna absolutnie ustąpić realnemu i trzeźwemu ocenianiu wszelkich zjawisk zbliżania się kulturalnego obu narodów: polskiego i francuskiego. Należy sobie doskonale uświadomić pewne różnice zachodzące w zwyczajowem życiu Francji i Polski. Z tych codziennych drobiazgów można niezawodnie wyciągnąć wiele wniosków co do rzeczy ważnych, decydujących.

Tu na miejscu można dopiero rozróżnić wszelkie akty kurtuazji od rzeczy istotnych. Francuz jest niezwykle grzeczny. Posiada w swem słownictwie niesłychanie bogaty zasób słówek i słóweczek, mile brzmiących, bardzo gładko w ucho wpadających, będących wszakże *tylko i wyłącznie* aktem grzeczności wobec bliźniego.

Poranne powitanie nie ogranicza się wcale do powiedzenia „dzień-dobry". Bezpośrednio potem następuje zapytanie „jak się miewasz", czy też „jak pańskie zdrowie". W pytaniu wszakże tem trudno doszukiwać się jakiejś faktycznej troskliwości, jest to jedynie zdawkowa grzeczność. Takich przykładów możnaby cytować setkami zwłaszcza życie artystyczne daje ich b. wiele. Tu każdy kapelmistrz, każdy wykonawca interesuje się zasadniczo wszelką nieznaną kompozycją i wyraża się o niej z zachwytem. Ale biada temu, kto zaufa i budować będzie swoją przyszłość na tej podstawie. Recenzja muzyczna w Paryżu brzmi zawsze dobrze; należy to do dobrego niejako tonu; ale błędne byłoby przypuszczenie, że to oznacza „powodzenie". Realizm w dziedzinie artystycznej jest podstawą wzajemnych stosunków. Nie wydaje mi się również, by w dziedzinie pozaartystycznej mogło być inaczej. A już w zakresie polityki, szczególnie takie, a nie inne traktowanie sprawy wydaje się wyłącznie na miejscu.

Na tle takiego rozumienia stosunków wzajemnych można dopiero ocenić doniosłość uroczystości mickiewiczowskich w Paryżu. Tu nie ulega jeden fakt żadnej wątpliwości: pomnik Mickiewicza, dłuta Bourdella stoi na placu Alma w Paryżu, i jest dziennie obserwowany przez tysiące tubylców i obcych. Do tego dochodzi inna rzeczywistość: pomnik obcego poety we Francji, drugi obok Shakespeare'a. Te rzeczy nie podlegają zmianom. Przy dostatecznem uświadomieniu sobie tego stanu rzeczy, można dopiero mówić o ważności zjawiska. Należy szczególnie podkreślić ów moment realny i unikać wszelkiego myślenia „na sentyment". Wszak — jak słusznie to podkreślił jeden ze znanych publicystów polskich w Paryżu — musimy zrozumieć, że we Francji istnieją trzy odłamy ludności, różnie ustosunkowanej do Polski. Pierwsza kategorja to ci, którzy wiele wiedzą, interesują się i zależnie od tysiąca przyczyn, są źle lub dobrze dla nas usposobieni. Drudzy wtedy b. niewiele i naogół odnoszą się obojętnie, prawie nie odróżniając Polaka od Rosjanina. Ostatnia wreszcie kategorja nie wie o nas nic (a tych już najwięcej), a więc nie może się Polską wcale interesować! Wszelkie wysiłki propagandy, — jakąkolwiek by ona była — na nic się nie przydadzą. Szary, olbrzymi wielomiljonowy tłum nic o Polsce nie wie. Zamało bowiem ochrzczenie bulwaru nazwiskiem Poniatowskiego czy małego placyku przed Frocadero placem „de Varsovie"; to wszystko są krople w olbrzymiem morzu niewiedzy.

Tymczasem pomnik, stojący na prześlicznym placu, oglądany dziennie przez tysiące osób; to jest już coś. W dodatku dłuta rzeźbiarza *francuskiego* o pierwszorzędnem nazwisku, a więc prawie że niepodlegający krytyce ogółu. (Nazwisko Bourdella daje dostateczną gwarancję, że nikt (poza nielicznym odłamem fachowców) żadnych zarzutów artystycznych nie podniesie; Francja ma bowiem wpojoną dyscyplinę uszanowania fachowości. Wtrącanie się przygodnych amatorów sztuki (jak u nas w Wilnie z okazji konkursu na pomnik Mickiewicza) jest niemożliwe i dla Francuza niedopuszczalne).

Te okoliczności sprawiają, że pomnik Mickiewicza jest zupełnie pierwszorzędnym aktem propagandy zawsze żywej i aktualnej, *dosłownie* o każdej porze dnia i nocy. I tu leży sedno sprawy. Realne ocenianie tego faktu, musi dać rezultaty dodatnie Cóż bowiem pomogłoby urządzanie kilku akademji rocznie, w rodzaju ostatniej w wilję odsłonięcia pomnika, na cóż by się przydał bardzo uczony odczyt prof. slawistyki w uniwersytecie paryskim, skoro rzeczy te ułożyłyby poprostu w przestrzeni i nie mogły dojść wcale do uszu tych wielomiljonowych rzesz, które w ciągu jednego tylko miesiąca, na własne oczy ujrzą pomnik największego poety polskiego, i mimochodem zainteresują się bodajże napisem: *Adam Mickiewicz*.

W tem wszystkiem uderza jedna niezwykła rzecz: człowiek, który całego siebie oddał w służbę Ojczyźnie, ani na chwilę nie przestając o Niej myśleć, dla Niej żyć i tworzyć, zmarł w rozgoryczeniu nie widząc rezultatów, olbrzymiej swej pracy. A tymczasem dzisiaj osobowość Jego jest najsilniejszą propagandą polskości na obczyźnie, określaną przez wielkiego francuskiego artystę jako: L'epopée qui marche". A czem że więc jest On dla nas?

Tadeusz Szeligowski.

KRONIKA

Niedziela 19 Maja	Dziś: Zesłanie Ducha św. Jutro: Świąteczny Wschód słońca—g. 4 m. 20. Zachód „ g. 18 m. 26

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 18/V—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	758
Temperatura średnia	+ 13° C
Opady w milimetrach	—
Wiatr przeważający	Północny.

Uwagi: Pochmurno.
Minimum: + 11
Maximum: + 17° C.
Tendencja barometr.: Stan stały, później wzrost.

KOŚCIELNA

— **Przesunięcia personalne.** Na mocy zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa-Metropolity wileńskiego zaszedł szereg przesunięć i zmian personalnych wśród duchowieństwa na terenie całej archidiecezji wileńskiej.

— **Zjazd księży byłych akademików petersburskich.** Łącznie z odsłonięciem pomnika ś. p. arcybiskupa Cieplaka 18 czerwca b. r. odbędzie się w Wilnie zjazd księży, byłych akademików petersburskich z terenu całej Rzeczypospolitej Polskiej. Komitet, z ks. prał. Hanusewiczem na czele już opracował program zjazdu. Ministerstwo kolei udzieliło zniżki na przejazd.

URZĘDOWA

— **Przyjęcia u p. wojewody.** W dniu 18 b. m. p. wojewoda przyjął na ogólnych posłuchaniach m. in. kierownika artystycznego Teatru Polskiego na Łotwie Władysława Czengery'ego i dyrektora teatru rosyjskiego w Rydze Aleksandra Gryszyna, którzy złożyli p. wojewodzie wizytę.

ADMINISTRACYJNA

— **O zastosowanie się do orzeczeń Najwyższego Trybunału Administracyjnego.** Ministerstwo skarbu wystosowało okólnik do wszystkich Izb Skarbowych z poleceniem ścisłego zastosowania się do orzeczeń Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Okólnik ten został wydany na skutek częstych zażaleń płatników podatkowych na niezachowywanie orzeczeń Trybunału przez urzędy skarbowe. Skonstatowano nawet, że Trybunał musi orzekać w jednej i tej samej materji nieraz po kilkanaście razy.

Takie niehonorowanie uchwał najwyższego autorytetu administracyjnego uprawiane było zwłaszcza przez skarbowe urzędy prowincjonalne. Okólnik ministerstwa położy kres temu zjawisku i zaoszczędzi zbytniej pracy, zarówno ministerstwu skarbu jak i Najwyższemu Trybunałowi Administracyjnemu.

— **Kary na zaniedbujących się właścicieli autobusów.** Starosta grodzki ukarał 19 właścicieli autobusów grzywną po 50 zł. każdego za wysyłanie na miasto autobusów z uszkodzonemi hamulcami i źle działającemi kierownicami.

MIEJSKA

— **Dodatkowy budżet m. Wilna.** We wtorek 21 b. m. w lokalu magistratu m. Wilna odbędzie się połączone posiedzenie miejskich komisyj gospodarczych, finansowej i technicznej w celu opracowania dodatkowego budżetu na rok 1929-30 oraz rozpatrzenia sprawy przepisów wodociągowo-kanalizacyjnych.

— **Zjazd inspektorów skarbowych i referentów opłat stemplowych.** W dn 16 i 17 maja b. r. w lokalu wileńskiej Izby skarbowej pod przewodnictwem prezesa Izby p. Jana Maleckiego i przy udziale przedstawiciela ministerstwa skarbu, odbył się zjazd inspektorów skarbowych i referentów opłat stemplowych okręgu wileńskiego, poświęcony sprawom należytego stosowania przepisów ustawy o opłatach stemplowych z uwzględnieniem zmian, zaszłych od wejścia jej w życie.

— **Nowy typ mąki.** Odnośne władze ustaliły nowy typ mąki żytniej 70 proc., który obowiązywać będzie w drugiej połowie bm. Wszyscy właściciele młynów, organizacje młynarskie, oraz cechy piekarskie winny zaopatrzyć się we wzór mąki nowego typu, gdyż przy lustracji komisja zwracać będzie uwagę nietylko na stan sanitarny piekarń, lecz także na przepisowy kolor mąki, w której wypieka się chleb. Winni nadużyć pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

Wzory mąki nowego typu właściciele piekarń otrzymać mogą w cechu piekarzy chrześcijańskich, (Piłsudskiego Nr. 24) i w cechu piekarzy żydowskich (Wileńska 8) za zwrotem kosztów. Właściciele młynów, organizacje młynarskie winni zwracać się do starostwa grodzkiego (Żeligowskiego 4, pokój 11).

SAMORZĄDOWA

— **Przygotowywanie kadr wykwalifikowanych pracowników samorządowych.** Jak się dowiadujemy, w istniejącym w Wilnie instytucie nauk handlowo-gospodarczych, do którego mają dostęp absolwenci 6 klas gimnazjum lub średniej szkoły handlowej zostanie uruchomiony od 1 września r. b. wydział samorządowy, prócz instniejących już wydziałów ogólno-handlowego i rolniczo-handlowego. Plan nauki został w tych dniach zatwierdzony przez ministerstwo W. R. i O. P., oraz zaaprobowany przez departament samorządowy ministerstwa spraw wewnętrznych. Czas trwania nauki trzechletni.

Powstanie nowego ośrodka kształcenia pracowników samorządowych przyczyni się w bliskiej przyszłości w znacznym stopniu do podniesienia sprawności pracy pisarzy gminnych, referentów powiatowych i magistrackich, czego brak daje się dotkliwie odczuwać szczególnie we wschodnich województwach naszego kraju.

WOJSKOWA

— **Pobór rocznika 1908 r.** We wtorek 21-go b. m. do przeglądu (Bazyljańska 2) mają się stawić wszyscy poborowi rocznika 1908-go z nazwiskami rozpoczynającemi się na literę K. zamieszkali na terenie IV i V komisarjatów policji państwowej.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Nowy zarząd Związku polskiej młodzieży demokratycznej U. S. B.** W dniu 4. V. 29 r. odbyło się walne zgromadzenie członków Zw. pol. mł. demokratycznej U. S. B., które po uchwaleniu całego szeregu wniosków i udzielenia absolutorjum ustępującemu zarządowi z p. Henrykiem Zabielskim na czele, wybrało nowe władze Związku w składzie następującym: zarząd: prezes — kol. Zygmunt Rewkowski, wice-prezes—kol. Hieronim Sergjalis, sekretarz — kol. Urszula Sergjalisówna, członek zarządu — kol. Franciszek Dziakowicz. Komisja rewizyjna: kol. Maksymiljan Rok, Halina Walkiewiczówna, Aleksander Dziakowicz.

— **Kolonje letnie dla członków Związku polskiej młodzieży demokratycznej.** Niniejszem zarząd Z. P. M. D. U. S. B. podaje do wiadomości ogółu członków Z. P. M. D., iż podczas feryj letnich zorganizowana została kolonja letnia dla członków Z. P. M. D. i przez nich rekomendowanych osób (rodzina) we wsi Podszkle na Orawie. (30 klm. od Zakopanego, na szlaku wycieczkowym Zakopane — Pieniny — Babia góra). Koszt utrzymania — 100 złotych miesięcznie z mieszkaniem włącznie. Czas trwania kolonji: miesiąc lipiec i sierpień.

Bliższych informacyj udziela sekratarjat w dniach: wtorek i czwartek w godz. 18—19. — Termin zapisów do dnia 26 maja r. b. Sekretarjat mieści się przy ul. Jagiellońskiej 3/5 m. 33.

— **Ze Stow. akadem. pracy społecznej.** W dniu 2 b. m. o godz. 7 wiecz. prezes Stow. akad. pracy społecznej W. Stecki wygłosił referat p. t. „O potrzebie wychowania gospodarczego społeczeństwa w Polsce". Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której między innemi postanowiono delegować jako przedstawiciela SAPS. na zjazd ekonomistów polskich do Poznania mg. praw W. Steckiego.

W dniu 22 maja o godz. 6-ej wiecz. w sali № 1 (korytarz wydz. prawa) staraniem SAPS. odbędzie się odczyt kol. mg. praw. B. Krzywca na temat „Jak należy traktować w Polsce sprawę marynarki wojennej". Odczyt powyższy zapoczątkuje cykl referatów z dziedziny kolonjalno-morskiej i kwestji eksportu polskiego. Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

LITERACKA

— **Wieczór autorski Juljana Ejsmonda,** zapowiedziany przez Związek Literatów wileńskich na czwartek, 23-go b. m. w sali Śniadeckich U. S. B, wzbudził w mieście wielkie zainteresowanie. Świetny satyryk i bajkopisarz na wieczorze tym, zatytułowanym „Polska na wesoło", wypowie liczne najnowsze utwory własne, odznaczające się błyskotliwym humorem i ostrą satyrą aktualną. Będzie to zamknięcie tegorocznego sezonu literackiego w Wilnie. Bilety od 1 do 3 zł. sprzedaje od wtorku księgarnia Gebethnera i Wolffa, ul. Mickiewicza 5. Szczegóły w programach.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Z Towarzystwa prawniczego im. Ignacego Daniłowicza w Wilnie.** Zarząd Towarzystwa prawniczego przypomina pp. członkom, iż w dniu 21-go maja r. b. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa (gmach sądów lokal rady adwokackiej).

— **Walne zebranie koła bibljotecznego im. Tomasza Zana** odbędzie się dnia 29-go maja we środę w bibljotece i czytelni im. T. Zana (Wielka Pohulanka 14-15) o godz. 18 min. 30, w razie zaś braku przewidzianego kompletu o godzinie 19-tej z prawomocnością uchwał bez względu na ilość członków.

SPRAWY ROLNE.

— **Sprawa umowy zbiorowej dla robotników rolnych.** W celu zawarcia umowy zbiorowej, normującej warunki pracy i płacy robotników rolnych na terenie województwa wileńskiego — 15-go b. m, odbyło się w lokalu inspektorjatu pracy nadzwyczajne posiedzenie komisji rozjemczej, które jednak z powodu rozbieżności zdań wyniku pozytywnego nie dało. W rezultacie posiedzenie odroczono do dnia 5-go czerwca b.r.

SANITARNA.

— **Kuchnie od ulicy będą skasowane.** Władze sanitarne stwierdziły, że w wielu wypadkach kluby, restauracje i jadłodajnie publiczne mają kuchnie umieszczone od ulicy. Ponieważ kuchnie takie roznoszą różne zapachy i zadymiają ulicę, co jest sprzeczne z odnośnymi przepisami sanitarnymi, inspekcja budowlana przeprowadzi lustrację wszystkich przedsiębiorstw i poleci skasować wszelkie kuchnie, znajdujące się od ulicy. (—)

SPRAWY LITEWSKIE.

— **Wystawa książki w języku litewskim.** Litewskie T-wo naukowe w 25-tą rocznicę odwołania przez rząd rosyjski (7. 5. 1904) zakazu druków w języku litewskim czcionkami łacińskimi, zorganizowało w swoim lokalu (ul. Gimnazjalna 4) wystawę druków litewskich, wydanych do roku 1905.

Wystawa trwać będzie od dnia 19. V. do dnia 2. VI. r. b. codziennie od g. 10-ej do 12-ej i od 16-ej do 20-ej.

Wejście 30 gr.

SPRAWY BIAŁORUSKIE

— **W kwestji rzekomego rozłamu w B. Ch. D.** Przed paru dniami ukazała się w „Dzienniku Wileńskim" sensacyjna wiadomość o rozłamie w łonie Białoruskiej Demokracji Chrześcijańskiej. Rozłam ten miał rzekomo powstać na gruncie ideowo-programowym, mianowicie część członków B. Ch. D. miało zażądać wprowadzenia zmian do obecnego programu partyjnego, przez usunięcie z programu: 1) walki klasowej oraz 2) paragrafu o odebraniu kościołowi katolickiemu ziemi bez wykupu jako punktów jawnie bolszewickich.

Ponieważ zarówno pismo, w którem ukazała się ta wiadomość jak i treść dwuszpaltówki, w której nie podano ani jednego nazwiska rzekomych twórców rozłamu — budziły uzasadnione wątpliwości co do istotnego stanu rzeczy udaliśmy się do Komitetu Centralnego B. Ch. D. w Wilnie, prosząc o informacje w tym względzie, gdzie kategorycznie zaprzeczono wszelkim pogłoskom o rozłamie, zaznaczając jednocześnie, że aczkolwiek program partyjny Białoruskiej Chrześc. Demokr. ulega od czasu do czasu pewnym zmianom podczas dorocznych zjazdów walnych stronnictwa, są to jednak zazwyczaj poprawki natury raczej technicznej, w sprawach drugorzędnych nie zahaczające nigdy o zasadnicze założenia B. Ch. D.

Specjalnie zaś nie były ani też nie mają być poruszane te dwa punkty, o których „Dziennik Wil." wspomina.

HARCERSKA

— **Ostrzeżenie.** Komenda chorągwi wil. M. Związku harcerstwa polskiego ostrzega przed niejakiemi: Jerzym Zagórskim pracownikiem P. K. U. Wilno — pow. i Walerjanem Borkowskim uczniem konserwatorjum muzycznego w Wilnie, którzy nie są członkami Związku harcerstwa polskiego. Wymienieni podają się za harcerzy i popełniają czyny niezgodne z prawem harcerskim.

RÓŻNE

— **Podziękowanie.** XVII oddział pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo składa niniejszem Stowarzyszeniu oficerów przeniesionych w stan spoczynku serdeczne „Bóg zapłać" za dar 50, złotych na najbiedniejszych tegoż oddziału.

TEATR i MUZYKA.

REDUTA (na Pohulance).

— **Polka w Ameryce.** Dziś ostatni występ znakomitego artysty teatrów miejskich w Warszawie — Antoniego Fertnera—przed jego wyjazdem zagranicę na urlop wypoczynkowy.

Fertner pożegna publiczność wileńską postacią Jakuba Fertiga w komedji St. Kozłowskiego p. t. „Polka w Ameryce". „Fertig z Nju Sącza" — to arcydzieło komicznej sztuki Fertnera, któremu towarzyszą nieustannie kaskady śmiechu, płynące z widowni, a tempo komedji oraz gra zespołu Reduty — stwarzają całość pełną życia, barwy i humoru.

Początek punktualnie o godz. 20-ej.

Bilety rano w „Orbisie" i od godz. 13 30 w kasie teatru.

— **„Przyjaciele".** Jutro arcydzieło Al. hr. Fredry p. t. „Przyjaciele". Jest to ostatnie przedstawienie zespołu Reduty w Wilnie—przed wyjazdem na doroczny objazd ziem Rzeczypospolitej.

TEATR POLSKI (sala „Lutnia").

— **Występy Marji Gorczyńskiej.** Wczorajsza premjera świetnej brawurowej komedji Hennequina i Vebera „Nie wywiódł jej w pole" odbyła się przy wysprzedanej widowni, zaś M. Gorczyńska była przedmiotem owacji.

— Dziś i jutro w dalszym ciągu „Nie wywiódł jej w pole" z uroczą Marją Gorczyńską.

— **Dzisiejszy popis baletowy L. Sawinej-Dolskiej w Teatrze Polskim.** Dziś o g. 12 m. 30 pp. w Teatrze Polskim wystąpi zaszczytnie znana tancerka Larysa Sawina-Dolska z jej zespołem.

Mimo wielkiego zainteresowania, poranek powtarzanym nie będzie.

Pozostałe bilety sprzedaje kasa Teatru Polskiego od godz. 11-ej r.

Na marginesie przedstawienia operowego w „Reducie".

Jak bardzo artystyczne Wilno odczuwa brak na naszym terenie własnej opery, najlepiej świadczy frekwencja, jaką cieszyły się niedawno gościnne występy objazdowej opery warszawskiej. Nie brak nam w Wilnie swoich utalentowanych sił śpiewaczych, które nieraz debiutują na koncertach. To też z całym uznaniem należy powitać zapowiedziane już w pismach wystąpienie niektórych z tych sił w przedstawieniu operowem w dniu 25 maja w gmachu „Reduty" na Pohulance. Na przedstawienie to mają się złożyć: niewystawiana dotąd w Wilnie jednoaktowa o dużej wartości artystycznej opera p. t. „Nicja" — osnuta na tle pierwszych czasów chrześcijaństwa w Rzymie, skomponowana przez utalentowanego muzyka rosyjskiego Szenka. Obok „Nicji" o muzyce współczesnej, usłyszymy 2-aktową, napisaną w początku 18 wieku, o niefrasobliwej treści, operę włoską p. t. „La serva padrone". Twórcą muzyki do tej opery jest znany ówczesny mistrz Giovanni Pergolesi.

Nad całością czuwa p. Toczyłowska znana Wilnu z szeregu organizowanych przez nią koncertów, słowo wstępne wygłosi łaskawie p. Józefowicz, nazwisko którego samo za siebie mówi, a akompanjament spoczywa w wytrwałem ręku p. prof. Gałkowskiego. Świadczy to najlepiej, że zapowiedziane przedstawienie zostanie niewątpliwie na należytym poziomie artystycznym utrzymane. A gdy do tego dodamy jeszcze to, że na tak piękny cel, jak Harcerstwo, przeznaczony został czysty zysk, wątpić należy, by ktokolwiek z prawdziwych miłośników muzyki nie zechciał być obecny na tem przedstawieniu.

RADJO.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ

Fala 456 mtr. Sygnał: Kukułka.

NIEDZIELA, dn. 19 maja.

10.15. Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11.45. Transmisja z Poznania. Komunikaty P. W. K. 11.56 — 12.10. Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, oraz komunikat meteorologiczny. 12.10—14.00. Transmisja z Poznania. Uroczyste otwarcie Zjazdu Chórów Wszech-Słowiańskich. 14.00 — 14.20. Odczyt p. t. „Ubezpieczenia w rolnictwie". 14.20—14.40. Odczyt p. t. „Najtańszy sposób żywienia świń". 14.40—15.00. Odczyt p. t. „Organizujcie wycieczki na Wystawę Powszechną w Poznaniu". 15.15—17.30 Koncert popularny z Filharm. Warsz. 17.30—17.55. Pogadanka p. t. „Przesąd w grze" wygł. dyr. Loterji Państwowej Witold Czechowicz. 17,55—18,20. Odczyt p. t. „Księżna Łowicka" wygł. prof. Henryk Mościcki. 18.20—19.00. Audycja ludowa literacko-muzyczna. 19.00—19 20. Audycja dla dzieci. Bajki opowie Zula Minkiewiczówna. 19.20—19.45. Odczyt p. t „Narodowa religja Japonji" wygł. prof. Bohdan Richter. 19.55—20.00, Sygnał czasu z Warszawy. 20.15. Transmisja z Poznania. Po transmisji komunikaty: P. A. T., policyjny, sportowy i inne, oraz muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dn. 20 maja.

10.15. Transmisja Nabożeństwa z Katedry Poznańskiej 11.45. Transmisja z Poznania. Komunikat P. W. K. 11.56—12.10. Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, oraz komunikat meteorologiczny. 12.10 — 14.00. Poranek pieśni z Filharmonji Warszawsk. 14.00—14.20. Odczyt p. t. „Choroby zaraźliwe bydła". 14.20—14.40. Odczyt p. t. „Hodowla ryb w małych stawach". 14.40—15.00. Odczyt p. t. „Naprawiajcie drogi". 15.15—17.05. Koncert popularny z Filharmonji Warsz. 17.10—17.35. Audycja dla dzieci. Zradjofonizowany fragment baśni Zofji Rogoszówny p. t. „Dzieci pana majstra". 17.35—18.00 Audycja dla młodzieży. Opowiadania wygł. Hanna Kozłowska. 18.00—18.20. Audycja wesoła. 18.20—19.00. Koncert popularny. 19.05—19.30 Odczyt „W poszukiwaniu drogi do Indji". 19.30—19.55. Audycja recytacyjna. Utwory Władysława Syrokomli. 19 55 — 20.00. Sygnał czasu z Warszawy. 20.00. Transmisja z Poznania. Komunikaty P. W. K. Koncert Słowiański Po transmisji komunikaty; P. A. T. i inne oraz muzyka taneczna.

WTOREK, dn. 21 maja.

11.56—12.10. Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. oraz komunikat meteorologiczny. 16.30—16.50. Kurs alfabetu Morse'a. 16 50 — 17.10. Odczytanie programu dziennego, repertuar teatrów i kin i chwilka litewska. 17.10—17.30. Muzyka z płyt gramofon. 17.30 — 17.55. Mała skrzyneczka. Listy dzieci. 17.55 — 18.35. Koncert popołudniowy, 18.35—18 50. Transmisja recytacyj poetyckich z Katowic. 18.55 — 19.20. „O Pani dla Pani" wygł. Zula Minkiewiczówna. 19.20 — 19.45. Odczyt p. t. „Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej". 19.45—20.00. Program na dzień następny. 20,00—20.15. Komunikaty P. W. K. 20.15, Transmisja z Poznania. Festiwal muzyki polskiej Po transmisji komunikaty: P. A. T. i inne oraz „Spacer detekterowy po Europie".

Na wileńskim bruku.

— **Skradziono ubranie** Abramowi Machałomedowi (Portowa 13) i Józefowi Runiewiczowi (Wołokumpje 18)

— **Zatruciu** przypadkowemu esencją octową uległa Anna Gens (W. Pohulanka 17).

— **Odebrać sobie życie** usiłowała Anna Krzywicka (Rydza Śmigłego 40).

— **Zatrzymano** 4 letniego zabłąkanego chłopca na im. Wacek. Chłopak błąkał się koło mostu antokolskiego.

— **Na ulicy Stefańskiej** zapadła się jezdnia. Wobec tego ruch kołowy na tej ulicy zamknięto.

Rozmaitości.

Wyspa nagości pod Paryżem.

Na jednej z wysepek na Sekwanie, w pobliżu Paryża, utworzono niedawno coś w rodzaju azylum dla zwolenników nagości. Na wysepce odbyło się inauguracyjne zebranie zwolenników nagości, na którem przyjęto rodzaj statutu, znoszącego na obszarze wyspy obowiązek noszenia jakichkolwiek strojów. W ten sposób ma się niejako odbyć w myśl zasad Rousseau'a „powrót do życia na łonie natury." Jako ciekawą inowację w tym „wolnym klubie natury" podkreślić należy nakaz picia alkoholu i win.

I Wiedeń ma swego Landru.

Ostatnią sensacją Wiednia jest aresztowanie niejakiego Ryszarda Singera, mocno poszlakowanego o popełnienie całego szeregu zabójstw, młodych dziewcząt. W mieszkaniu Singera według zeznań sąsiadów odbywały się niesamowite sceny, niejednokrotnie słyszano wydobywające się stamtąd krzyki. Pewnego wieczoru, gdy z mieszkania Singera dobiegał przeraźliwy krzyk kobiety, sąsiedzi wyważyli drzwi i wtedy oczom ich ukazał się straszny widok: na podłodze leżała młoda kobieta z poderżniętym gardłem, a opodal siedział Singer, spokojnie przyglądając się męczarniom swej ofiary. Jak się okazało Singer przed pół rokiem zaledwie opuścił szpital dla warjatów, uznany za wyleczonego. Ponieważ ostatnio w Wiedniu zaginęło kilkanaście młodych dziewcząt, istnieje podejrzenie, że padły ofiarą niepoczytalnego obłąkańca. Podejrzenie to wzmacnia okoliczność, że w mieszkaniu Singera znaleziono wielką ilość ubrań i okryć damskich.

Młodociany król rumuński zobaczy się ze swym ojcem.

Jak wiadomo, specjalne ustawy zabraniają powrotu do Rumunji b. następcy tronu księciu Korolowi, który swego czasu zrzekł się tronu i wraz z przyjaciółką wyjechał zagranicę. Książe Karol niema więc możności widywania się ze swym małoletnim synem, obecnym królem rumuńskim, Michałem. Ponieważ mały Michał tęskni podobno bardzo za swym ojcem, więc postanowiono umożliwić spotkanie ojca z synem. W tym celu król Michał ma spędzić tegoroczne wakacje zagranicą, mianowicie w miejscowości jugosławiańskiej Blod, dokąd przyjechałby książe Karol. Kto wie czy to spotkanie nie będzie miało poważniejszych, niż przypuszczają, następstw.

OFIARY.

— **Ku uczczeniu ś. p. Restytuta Samoroka** w siódmy dzień Jego zgonu na najbiedniejsze dzieci szkoły powszechnej Nr 6 przy ul. Wilkomierskiej Wanda Szalewiczowa zł. 10.

Silne lotnictwo to potęga państwa!

Jeśli chodzi o ścisłość.

Na marginesie polemiki po wyborach do Bratniej Pomocy U. S. B.

Przyzwyczailiśmy się już oddawna do artykułów polemicznych „Dziennika Wileńskiego" z różnych dziedzin życia społecznego, politycznego no i akademickiego, które omawiając te lub inną sprawę, na formę swoją nie zwracają specjalnej uwagi. Jaknajostrzej i najbrudniej. — Szkalowanie i wylewanie na przeciwnika steku brudów — jest stałą dewizą.

Jednakowoż i od tej zasady — o dziwo — są wyjątki. Jest nim artykuł p. K. H. „Z życia akademickiego, Echa Powyborcze" („Dziennik Wileński" z dnia 16-V 29 r.). Wyjątkowo grzeczna, powiedziałbym kulturalną formą artykułu, bez specjalnych wywisk, posądzeń o kontakt z międzynarodówką, masonerją, żydami... etc... jak zwykle.

Zawiera on co prawda pewnie merytoryczne nieścisłości. No ale trudno. Składam to na karb przyzwyczajenia, że pisze to tak szybkim tempie, dla ludzi, który przyzwyczaił się operować nieprawdą w sposób dowolny i dla siebie dogodny. Odbija artykuł ten tak dalece od artykułów p. p. P. Nowackiego, Ważyńskiego i innych i stara się być na tyle spokojnie — rzeczowym, że odpowiadam i prostuję.

Między zarzutami chęci wprowadzenia Żydów do Br. Pomocy stawianemi p. H. Dembińskiemu, na owe zarzuty, które zostały w tym samym dniu (16-V 29 r.) w Wolnej Trybunie Akademickiej („Słowo". „Oświadczenie Bloku Ref. Samop.") wyjaśnione na tyle, że do nich powracać nie będę. Dostatecznie one oświetlają stan faktyczny i dyskwalifikują zarówno zarząd Bratniej Pomocy, jak i Młodzież Wszechpolską no i eo ipso autora artykułu.

Chodzi mi jednak o trzeci zarzut zachęcający o mój artykuł w „Kurjerze Wileńskim" z dnia 9-V 29 r., w którym rzekomo wyraźnie sprawę chęci wprowadzenia żydów, jako jeden z członków Bloku Reform Samopomocowych, wypowiedziałem.

Za pozwoleniem. Przedewszystkiem stwierdzić muszę, że nie będąc już studentem miałem prawo w myśl dawnych tradycji i uchwały Wileńskiego Ogólnopolskiego Zjazdu Akademickiego, brać udział w pracach organizacyjnych wszystkich stowarzyszeń akademickich w przeciągu lat dwu od daty skończenia Uniwers. Jednakowoż z chwilą wystosowania pisma p. prof. Komarnickiego jako Kuratora Stow. Bratnia Pomoc p. m. a. do Zarządu tej Instytucji w którym to prawo zostało ograniczone — w pracach Bloku Reform Samopomocowych nie brałem żadnego udziału i do niego nie wchodziłem. Ponieważ zaś od dnia 4-V 29 (a więc jeszcze przed walnem zebraniem Br. Pomocy) przestałem piastować godność prezesa związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej U.S.B., więc i jako reprezentant powyższego Związku do Bloku Reform Samopomocowych wchodzić nie mogłem i doń nie wchodziłem.

Ergo za artykuł mój z dnia 9-V 29 w „Kurjerze Wileńskim" odpowiadam wyłącznie ja sam, dlatego też go imieniem swym i nazwiskiem podpisałem. I niewolno było p. K. H. oskarżać p. Dembińskiego na podstawie mojego artykułu, operując przypuszczeniami jako pewnikami na jego niekorzyść. Występując w ten sposób autor artykułu tylko dekonspiruje swą przynależność do Młodzieży Wszechpolskiej, która zwykła jest posługiwać się podobnemi metodami kalumnji i fałszywych zarzutów. (Patrz odezwy przedwyborcze Młodzieży Wszechpolskiej pod różnemi nazwami).

Ceniąc osobiście osobę i zdanie p. Henryka Dembińskiego, stwierdzić muszę, że wobec kwestji przezemnie poruszonych w artykule moim w „Kurjerze Wileńskim" z dn. 9-V 29 r. posiadamy nieco odmienne poglądy. To też, prostując powyższe w imię prawdy i ścisłości, czynię to tem chętniej, że, mając duży szacunek do osoby p. H. Dembińskiego, oburzony jestem na metody Młodzieży Wszechpolskiej, która per fas et ne fas szła podczas wyborów do Bratniaka z celem jedynym: opanowania go choćby nieuczciwością. A nieuczciwością nazywam szkalowanie bezpodstawne p. H. Dembińskiego i posądzanie go o rzeczy nieistniejące.

A teraz kwestja żydowska, czyli meritum mego artykułu z dnia 9-V 29 r. — Otóż kilka wyjaśnień. Byłem wówczas i dziś przeciwny połączeniu dwu Bratnich Pomocy polskiej i żydowskiej. Uważam, że jedna uchwała walnego zgromadzenia Bratniaka nie naprawi istniejącego zła — antagonizmu między młodzieżą polską a żydowską. Antagonizm ten starannie podsycany przez Narodową Demokrację, Obóz Wielkiej Polski i Młodzież Wszechpolską, jeśli chodzi o teren uniwersytecki nie da się naprawić w tak szybkim czasie przez jedną uchwałę. Jako czteroletni pracownik zarządu Bratniej Pomocy pol. ml. akad. U.S.B. na tyle orjentuję się w sprawach Samopomocowych, że doskonale sobie zdaję sprawę z fizycznej niemożliwości współpracy w obecnej chwili młodzieży polskiej i żydowskiej przy jednym stole.

Zresztą, przekonany jestem, że dziś już samopomoc żydowska nigdy by się na tę współpracę nie zgodziła. Zbyt dobrze jest jej obecnie, gdyż podtrzymują ją całe społeczeństwo żydowskie, nieraz hojniej i szczodrzej niż naszą Bratnią Pomoc — nasze, polskie społeczeństwo. Przez 10-letnią taktykę skrajnie szowinistycznej młodzieży wszechpolskiej mamy dziś na Uniwersytecie nie współpracę dla dobra wspólnej Almae Matris i Państwa Polskiego, a dwa obozy ze sobą walczące. Stworzyliśmy sami sobie nowych wrogów. Takie są skutki każdego nacjonalizmu, nawet w dziedzinie życia samopomocowego.

Oczywiście, że dla mnie, jako dla b. samopomocowca i jako dla b. obywatela Rzeczpospolitej Akademickiej — ideałem byłaby jedna samopomoc na Uniwersytecie, jednocząca całą młodzież akademicką dla wspólnego dobra tej młodzieży i przyszłych współnych twórczych prac dla dobra Rzeczpospolitej Polskiej. No, ale to są kryterje dla naszych młodych nacjonalistów zupełnie niezrozumiałe.

Miast jednej samopomocy na U. S. B. mamy dziś trzy, a grozi nam powstanie jeszcze i czwartej. Jaki jest tego skutek: rozdrabianie subsydjów, stałe tarcia, wieczne niezadowolenia, systematyczne stwarzanie coraz to nowych wrogów.

Ale nie mówmy narazie o ideałach samopomocowych, do urzeczywistnienia których musi myśląca młodzież akademicka bezwzględnie dążyć, a wrócimy jeszcze do kwestji, omówionej pobieżnie przezemnie w artykule z dn. 9.V. r. b. Poruszyłem tam, abstrahując się całkowicie od kwesyj mających być poruszanemi na walnem zebraniu Bratniaka, sprawę możliwości współpracy na terenie samopomocy z odłamem młodzieży akademickiej, która uważa siebie za Polaków wyznania mojżeszowego. Młodzież ta posiada swoją własną samopomoc. Do ogólnopolskiej pomocy nie należy i należeć nie chce, a nawet odwrotnie, znajduje się z nią w stałym niemal konflikcie.

Dzięki klauzuli wyznaniowej istniejącej w statucie Bratniej Pomocy polskiej młodzieży akademickiej U. S. B.— wytworzył się stosunek nieprzejednania tej grupy do tej młodzieży polskiej, która tę klauzulę przeprowadziła. Młodzież ta gotowa i chętna do pracy państwowo - twórczej stwarza właśnie te warunki, które są niezbędne przy każdej współpracy i daje swoim postępowaniem i zachowaniem się gwarancję tego, że ta współpraca będzie twórczą i pożyteczną dla wszystkich: dla życia organizacyjnego młodzieży akademickiej, Uniwersytetu, państwa.

Dla jakiej moralnej racji my tę współpracę odrzucamy? Operując najwyższą racją: *dobra państwa*, uważam istnienie klauzuli wyznaniowej w życiu samopomocy za niesłuszną i krzywdzącą. Szczerą współpracę z Litwinami, Białorusinami, Ukraińcami, Żydami (Polakami wyznania mojżeszowego — państwowca) — powinniśmy zawsze przyjąć.

Zaznaczam, że pisząc o powyższem dnia 9.V. r. b. wiedziałem o tem, iż projekt wniosku na walnem zebraniu w tej kwestji niema, wyraziłem wówczas swoje zdanie w tej sprawie, jak już zaznaczyłem, zupełnie indywidualne i teoretyczne.

Na zebraniu walnem Bratniaka był wysunięty w trybie przewidzianym (tydzień przed zebraniem) wniosek Białorusinów, Litwinów i Ukraińców mocą którego każdy akademik mógł być członkiem Bratniaka. Wniosek ten, aczkolwiek zupełnie rozumny, jak mi wiadomo, nie był popierany ani przez „Odrodzenie", ani przez Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, ani bodajże przez żadne stowarzyszenie polskiej młodzieży akademickiej (Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, jak twierdzi sprawozdawca „Dziennika Wileńskiego", poparł, za przykładem postępowania wszechpolskiego. Młodzież Wszechpolska. Postęp! — Winszuję).

Z drugiej strony żadnego innego wniosku w przedmiocie zmiany tego paragrafu statutu nie było. Więc kto poparł akcję „wprowadzenia Żydów do Bratniej Pomocy", jeśli chodzi o ubiegłe walne zebranie Bratniaka?

I tu właśnie wychodzi na jaw cała perfidja, cała demagogja i szalbierstwo Młodzieży Wszechpolskiej. Bo zarzucano w ulotkach i z trybuny p. H. Dembińskiemu, że on właśnie przez swój inny, zupełnie odmienny wniosek, zamiar wprowadzenia Żydów do Bratniaka, posiadał.

Tymczasem sprawa się przedstawia zupełnie inaczej. Wniosek p. Dembińkiego dotyczył interpretacji słów „polska" w nazwie stowarzyszenia. Wprowadzał on do statutu uwagę, że słowo „polska" należy rozumieć w sensie państwowym, a nie narodowym. *Wniosek ten miał być słuszną odpowiedzią polskiej młodzieży akademickiej na zrozumiały wniosek młodzieży litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej, żądający skreślenia słów „polska" — z nazwy stowarzyszenia.*

Na żądanie skreślenia nie godziło się tak samo jak i w poprzedniej sprawie ani „Odrodzenie", ani Zw. Pol. Młodz. Demokratycznej. Gdyż bądź co bądź jest to polski uniwersytet, jest tu polska młodzież akademicka gospodarzem. Tylko „polska" w znaczeniu państwowem, a nie narodowem. I o tę poprawkę, a właściwie interpretację chodziło.

Tymczasem trzykrotne odezwy Młodzieży Wszechpolskiej (pod nazwami różnych bloków) zupełnie w innym świetle tę sprawę przedstawiły, uważając wniosek ten za napad na polskość Bratniaka etc. etc.

Stek kłamstw i niesłusznych posądzeń.

Na walnem zebraniu, jak wiemy, do głosu przeciwników ideowych nie dopuszczano. Nie leży to w taktyce Młodzieży Wszechpolskiej. To byłoby za bardzo delikatne z ich strony. Lepszym jest zawsze krzyk, obstrukcja, brutalne uderzenie pięścią w stół. Tą właśnie metodą tłomaczy się fakt, że sprawa nie mogła być na walnem zebraniu wyjaśniona. Dalej nawet poszło zacietrzewienie tłumu akademickiego (niestety, ale tak—bezmyślnego tłumu akademickiego) — odrzucono wniosek potępiający nieuczciwe metody przedwyborcze t. j. ulotkę Młodzieży Wszechpolskiej. Kto za tym wnioskiem głosował? Klerycy, (to się rzucało w oczy: czy działał tu organizacyjny nakaz z góry, czy bezmyślność—?), członkowie znanych w Wilnie korporacyj nieapolitycznych, grupa Młodzieży Wszechpolskiej i uprzednio już przez dwa dni specjalnie agitowany tłum niemyślącej i nierozumiejącej o co chodzi młodzieży akademickiej.

Ten rozagitowany, fałszywie poinformowany tłum przeforsował zarząd wszechpolaków z p. W. Babickim na czele.

Takimi metodami Młodzież Wszechpolska swego celu dopięła. Metody te bezkarnie ujść nie mogą. Sąd jaki ma być zwołany przez J. M. Ks. Rektora sprawę tę wyjaśnić musi. I jeżeli prawdą jest, że niejaki p. Kłoniecki jest autorem ulotek przedwyborczych Młodzieży Wszechpolskiej (pod mianem Międzykursowego Stowarzyszenia Studentów Chrześcijan)—to dla niego niema miejsca w U. S. B. W Poznaniu to możeby uszło. W Wilnie nigdy. Zbyt dumną my tu mamy tradycję i zbyt cenimy czystość życia akademickiego naszej Almae Matris Vilnensis.

Henryk Zabielski.

„ODRODZENIE"

do organizacyj tworzących Międzystowarzyszeniowy Blok Gospodarczy.

W Związku z akcją przedwyborczą Międzystowarzyszeniowego Bloku Gospodarczego i z zebraniem walnem B. P., zmuszeni jesteśmy zwrócić się do Szanownych Kolegów z niniejszem pismem.

Na wstępie stwierdzamy zgodnie ze sprawozdaniem walnego zebrania umieszczonem w „Dzienniku Wileńskim" z dn. 11 b. m., że Międzystowarzyszeniowy Blok Gospodarczy tworzą następujące organizacje: Młodzież Wszechpolska, Korporacje: Batorja, Leonidanja, Kresowia, Concordia, Filomatia, Koło Medyków, Koło Inflantczyków, Koło Radomian, oraz Zrzeszenie Kół Prowincjonalnych i tem samem wyżej wymienione organizacje ponoszą odpowiedzialność za posunięcia i akcję przedwyborczą M. B. G. Między innemi więc i organizacja Szanownych Kolegów, jako wymieniona powyżej odpowiedzialność tę ponosi.

W związku z powyższem, uprzejmie komunikujemy Szanownym Kolegom, iż stawiamy autorom ulotek przedwyborczych, Międzystowarzyszeniowemu Blokowi Gospodarczemu i Komisji Międzykursowej Studentów Medyków Chrześcijan następujące zarzuty:

a) rozminięcie się z prawdą,

b) świadome rozminięcie się z prawdą

c) świadome rozminięcie się z prawdą celem oczernienia przeciwnika.

Ad a) Zarzucano kol. Dembińskiemu, iż przez wprowadzenie poprawki do Statutu „przymiotnik „polska" rozumie się w niniejszym Statucie w znaczeniu państwowem, a nie narodowem" chce on przemycić Żydów do Bratniej Pomocy. Jest to błędne, gdyż 1) zgłaszając poprawkę do Statutu przy omawianiu stanowiska zarządu Br. P. wobec wniosku mniejszości na zebraniu zarządu z dnia 24-IV 1929 r. zgłosił on jednocześnie poprawkę o specjalnie negatywnem ustosunkowaniu się wobec zmiany paragrafu 11 Statutu, a więc wobec zniesienia klauzuli wyznaniowej, argumentując to momentami wyłącznie samopomocowemi, tem samem a limine uniemożliwił interpretację swego wniosku w kierunku wpuszczenia Żydów do Br. Pom.

2) Najprostsza logika rozumowania nie pozwala na wysunięcie tak daleko idących wniosków, gdyż nazwa stowarzyszenia nie stanowi nigdy materjału do dedukcyj prawnych co do warunków członkowstwa danego stowarzyszenia, o czem mówi zazwyczaj osobny paragraf Statutu, w Statucie Br. Pom. § 11. Zmiana więc nazwy absolutnie nie wpływa na kwestję warunków członkowstwa, tembardziej nie może tego uczynić interpretacja, wyjaśnienie nazwy. Zgłaszając wniosek kol. Dembiński miał więc na myśli danie jedynie satysfakcji moralnej kolegom Białorusinom, Ukraińcom i Litwinom w ten sposób, aby usunąć krzywdzącą ich interpretację wyrazu „polska" w znaczeniu narodowem.

3) Jest już na terenie akademickim usus w najszerszej i najwyższej hierarchicznie organizacji akademickiej w Związku Narodowym P. M. A. Usus ten szczególnie musiał trafić do przekonania kolegom Wszechpolakom i ich sympatykom, gdyż oni właśnie ten Związek utworzyli i układali jego statut. W statucie tym § 1 jest opatrzony uwagą: „wyraz narodowy jest jednoznaczny z wyrazem państwowy". Czyż stąd jednak koledzy Wszechpolacy mieli na myśli wpuszczenie Żydów do Związku Narodowego. Jeżeli nie, to dlaczego, wiedząc o tem, imputowali Kol. Dembińskiemu, gdy chciał wprowadzić podobną poprawkę do statutu Br. P. chęć wprowadzenia Żydów „w sposób perfidny".

Zarzuca mu dalej ulotka M. B. G., że, domagając się utworzenia porozumiewawczych Komisyj polsko-żydowskich, przygotowuje grunt dla zniesienia klauzuli wyznaniowej. Jest to wykorzystanie jednego z momentów jego działalności samopomocowej i podanie w całkiem niewłaściwem świetle. Stwierdzamy więc, że primo, sprawa powyższa wpłynęła na zebranie zarządu z dnia 29 stycznia 1929 r. przy omawianiu instrukcyj dla delegatów środowiska wileńskiego na dwunastą sesję Rady Delegatów Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy. Omawiano instrukcje w sprawie reorganizacji życia samopomocowego w Polsce. Broniąc projektu kol. Robowskieko, jako podstawy reorganizacji, kol. Dembiński zgłosił doń szereg poprawek natury gospodarczej i organizacyjnej. Między innemi przeciwstawił się ze względów samopomocowych projektowanej przez kol. Robowskiego powszechności Bratnich Pomocy, a więc usunięciu ze statutu klauzuli wyznaniowej, zgłosił odpowiednią poprawkę i określając stanowisko naszego środowiska zaznaczył, że możemy zwolennikom powszechności ustąpić najwyżej tyle, iż zgodzimy się na stworzenie biur porozumiewawczych Bratniej Pomocy polskiej i żydowskiej, a to w tym zakresie, gdzie chodzi o reprezentowanie interesów gopodarczych ogółu Młodzieży Akademickiej wobec władz Uniwersyteckich i władz starszego społeczeństwa. Instrukcje proponowane przez niego zarząd przyjął. Żaden z członków zarządu Wszechpolaków obecnych na zebraniu nie zgłosił votum separatum, a więc konsekwentnie Wszechpolacy również ponoszą odpowiedzialność za powyższą uchwałę.

Zresztą niezrozumiałem wcale jest dlaczego utworzenie biur porozumiewawczych ma w konsekwencji prowadzić do usunięcia ze statutu Bratniej Pomocy klauzuli wyznaniowej.

Ad b) Stwierdzamy, że ulotki świadomie rozminęły się z prawdą, gdyż 1) autorzy ulotki mogli jako samopomocowcy łatwo zapoznać się z naszem stanowiskiem w sprawie klauzuli wyznaniowej w artykułach kol. Dembińskiego w „Prądzie" marcowym, w „Słowie" (Wolna Trybuna Akademicka) oraz z czwartków dyskusyjnych. 2) Koledzy Wszechpolacy zwolennicy M.B.G., należący do zarządu Bratniej Pomocy, podając do wiadomości wnioski kol. Dembińskiego w sprawie Komisyj porozumiewawczych, gdyby działali „bona fide", musieliby również uwzględnić wniosek jego zgłoszony na zarządzie dnia 24 kwietnia odnośnie negatywnego ustosunkowania się do zniesienia klauzuli wyznawiowej i 3) istnieje presumpcja, że koledzy Wszechpolacy i sympatycy M. B. G. musieli znać statut uznanego przez nich za naczelną instytucję Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, a jednak mimo to nie wstrzymali sie do wyciągnięcia konsekwencyj, pozostających w sprzeczności z ich stosunkiem do Związku Narodowego.

Ad c) Zarzucono kol. Dembińskiemu w ulotkach M. B. G. i M. K. S. M. Ch. „perfidność i chęć przemycenia Żydów". Jest to już imputowanie motywów obniżających wartość moralną postępowania kol. Dembińskiego. Zarzuty te nie wymagają obalenia, gdyż ciężar udowodnienia ich leży po stronie przeciwnej. W związku z obaleniem zarzutów co do chęci usunięcia klauzuli wyznaniowej ze statutu Br. P. zarzut powyższy nawiasem mówiąc anonimowy automatycznie upada.

Z kolei zapytujemy tą drogą czy Szanowni Koledzy solidaryzują się całkowicie z treścią ulotek przedwyborczych Międzystowarzyszeniowego Bloku Gospodarczego i czy pragną wziąć na siebie odpowiedzialność za zdania wypowiedziane pod adresem kol. Dembińskiego, jako przewodniczącego Bloku Reform Samopomocowych odnośnie rzekomych jego dążeń do usunięcia klauzuli wyznaniowej ze statutu Bratniej Pomocy. Jednocześnie prosimy o danie nam odpowiedzi potępiającej niezgodne z prawdą zwroty ulotek z równoczesnem upoważnieniem nas do jej opublikowania. Wystarczy nam oświadczenie treści następującej: organizacja stwierdza, że treść ulotek M. B. G. i K. M. S. M. Ch. w ustępach odnoszących się do osoby kol. Dembińskiego i jego rzekomych dążeń do usunięcia klauzuli wyznaniowej ze statutu Bratniej Pomocy, nie odpowiada prawdzie i nie chce nadal ponosić odpowiedzialności za nie.

W razie nieuwzględnienia naszej prośby w terminie do 25 maja 1929 r. będziemy zmuszeni dochodzić zadośćuczynienia za rozszerzanie o nas fałszywych pogłosek w drodze pozwania przed sąd wszystkich tych organizacyj, które, wchodząc w skład Międzystowarzyszeniowego Bloku Gospodarczego, pośrednio w tej sprawie zawiniły i widząc swą pomyłkę nie chciały jej naprawić. Na wypadek nieuwzględnienia naszej prośby, prosimy o wydelegowanie przedstawicieli, krórzyby mieli bronić organizację Szanownych Kolegów przed sądem specjalnie do tej sprawy powołanym, oraz o podanie nam ich nazwisk.

Wilno, dn. 17. V. 1929 r.

Za Zarząd St. Mł. Ak. „Odrodzenie"

J. Święcicki
p. o. Prezes

Czesław Zgorzelski
Sekretarz

Jak rozstrzygnięto kwestję Uzdrowiska Akademickiego?

Ponieważ kwestja uzdrowiska akademickiego żywo obchodzi ogół akademików U. S. B. w Wilnie, nabierając specjalnej aktualności w związku ze zbliżającemi się wakacjami, a wobec zmian, które ostatnio miały miejsce, zachodziły obawy co do funkcjonowania tej instytucji wogóle w r. b.—zwróciliśmy się w tej sprawie do czynników bezpośrednio z tą sprawą związanych, by uzyskać odpowiednie informacje.

Oto — pokrótce — czegośmy się dowiedzieli: Ponieważ dzierżawiony przez Bratnią Pomoc P. M. A. w Wilnie od r. 1922 od d-ra Hansena maj. Nowicze w końcu r. ub. został nabyty przez wojskowość celem zorganizowania tam kolonji letniej dla t. zw. Rodziny Wojskowej trzeba było się rozejrzeć za czemś innem. W rezultacie poszukiwań za odpowiednim objektem zatrzymano się nareszcie na ośrodku majątku państwowego Legaciszki w pow. Wileńsko-Trockim. Jest, to miejscowość o 26 klm. od Wilna położona tuż nad samą Wilją i jedzie się tam koleją do stacji Zawias, skąd pozostaje jeszcze 4 klm. do przebycia końmi. Otóż Wileński Komitet Wojewódzki Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej uchwalił nabycie 1 działki 46-cio hektarowej celem zorganizowania tam nowego uzdrowiska akademickiego.

Ponieważ decyzja ta jest definitywną przystąpiono już do czynności wstępnych w tym kierunku. A więc opracowany został przez inż. Przygodzkiego plan architektoniczny pszyszłego uzdrowiska zatwierdzony następnie przez Wydział Wykonawczy wspomnianego wyżej Komitetu Wojewódzkiego oraz Walne Zgromadzenie w dniu 8-go kwietnia r. b. Do budowy uzdrowiska już się przystępuje i w lipcu r. b. ma być ukończony gmach główny nowego uzdrowiska, który obliczony jest na pomieszczenie 70-ciu kuracjuszy. Pozatem na mającym być nabytym przez Komitet terenie znajduje się inny jeszcze podniszczony nieco budynek, który po odremontowaniu go pomieści 40-tu akademików. Łącznie więc nowe uzdrowisko będzie w stanie obsłużyć na początku około 110 osób.

Czynności swe będzie ono mogło rozpocząć ewentualnie w sezonie letnim roku przyszłego, przyczem w latach najbliższych, celem rozszerzenia zakresu działalności tej arcypożytecznej dla akademika instytucji ma być wzniesiony w Legaciszkach jeszcze jeden nowy dom pawilon również na 70 osób.

Wobec niemożliwości ukończenia na czas robót przy budowie nowego uzdrowiska powstały uzasadnione obawy co do możliwości funkcjonowania wogóle uzdrowiska akademickiego w roku bieżącym, na szczęście jednak zarząd Bratniej Pomocy P.M.A. rozpoczął pertraktacje z nowymi właścicielami Nowicz i po przełamaniu trudności w D. O. K. III przez zwrócenie się bezpośrednio do ministerstwa spraw wojskowych w Warszawie, osiągnął w rezultacie wybitny sukces — Nowicze wydzierżawiono na rok bieżący akademikom. Umowa odnośna z wojskowością co prawda nie została jeszcze podpisaną tem niemniej jednak sprawa jest już ostatecznie przesądzona i liczni miłośnicy tej wyjątkowo malowniczej miejscowości mogą się cieszyć i... spieszyć w jej gościnne progi. Oficjalne otwarcie sezonu w Nowiczach projektowane jest na początek lipca, nieoficjalnie zaś pocznie uzdrowisko funkcjonować już w połowie czerwca. Warunki pobytu te same co w roku zeszłym. Opłaty za pobyt ewentualnie również nie ulegną zmianom, a więc od akademików — 4 zł 20 gr. dziennie od nieakademików — 6 zł., pozatem dla niezamożnych akademików stosowany będzie system ulgowy pobytu. Kierownikiem uzdrowiska w r. b. został mianowany Józef Niwiński.

J. C.

Do ludzi dobrej woli.

Stoimy w przededniu rozpoczęcia feryj wakacyjnych, w przededniu, kiedy nasza ucząca się młodzież, wolna od zajęć na ławach szkolnych, z radością zacznie opuszczać mury swych uczelni, i udawać się na wieś, na dłuższy wypoczynek; aby tam, w gronie rodzinnem, lub koleżeńskiem, na łonie natury zdala od przymusowego ślęczenia nad książką, przy pomocy lepszego odżywiania się, sportu i godziwych rozrywek, hartować swe nadwątlone fizycznie siły, do dalszej żmudnej pracy w przyszłym roku szkolnym.

To też, ileż na ten krótki okres wakacyjny jest już naprzód przygotowanych uciech, a ileż jeszcze przeróżnych się tworzy... w głowach tej naszej kochanej młodzieży, że tylko jedynie ich młodzieńczy zapał i energja, zdolne są ogarnąć i wykonać te wszystkie, przez siebie projektowane wprost wymarzone i wyśnione zamierzenia.

A radość rodziców... te chwile, kiedy ich pociechy z rozpromienionem obliczem, aczkolwiek nieco przybladłem, po pracy całorocznej, z promocją pod pachą, po niebytności, i widzeniu się, od szeregu miesięcy—znajdą się nagle w ich ramionach... Toż większej chyba uciechy i radości niema i nie będzie nawet na całym świecie...

Tak, ale to dotyczy tylko tej młodzieży, która ma możność wyjazdu na wieś, t. j. która ma rodziców, względnie opiekunów, posiadających jakąkolwiek własność ziemską, ewentualnie dostatecznie zamożnych. Ale weźmy pod uwagę biedne sieroty, wejrzyjmy do suteren, poddaszy, wreszcie do wileńskiej bursy uniwersyteckiej. Przyjrzyjmy się w pierwszym rzędzie bliżej życiu codziennemu tej naszej młodzieży akademickiej, o której warunkach materjalnych z pewnością szersze warstwy społeczeństwa nie mają najelementarniejszego pojęcia, która to młodzież, źle odżywiana, zapracowana, zmuszona jest nieraz walczyć resztkami swych nadwątlonych sił, aby zdobyć kawałek suchego powszedniego chleba i upragnioną wiedzę... a wreszcie, zdobywszy wymarzony dyplom, stanąć samodzielnie do warsztatu pracy...

To też wyobrazić sobie niepodobna, w jakim przeważnie stanie fizycznym, po ostatecznem opuszczeniu uniwersytetu, ten nasz były akademik lub akademiczka, ima się swego obranego zawodu?... O tem najdokładniej kronika lekarska jedynie powiedzieć może.

Przed kilkoma dniami rozmawiałem z pewną studentką, której lekarze stanowczo zalecili wyjazd na wieś przynajmniej na kilkutygodniowy wypoczynek, w przeciwnym zaś razie nie ręczą za pomyślność jej zdrowia na przyszłość.

I tu cała tragedja tej młodej osieroconej przedwcześnie dziewczęcej duszy; znając bliżej jej warunki materjalne, jako utrzymującej się jedynie z korepetycyj wiem, że jest ona w położeniu wprost rozpaczliwem. A ileż takich, lub jej podobnych, znajduje się na naszym choćby tylko wileńskim bruku?...— mój Boże...

Czyż doprawdy tak trudno, tak bardzo trudno, choćby w okresie wakacyjnym, przyjść z wydajną pomocą tej warstwie potrzebującej młodzieży, tej przyszłej ostoi społeczeństwa, tej dźwigni naszego kulturalnego rozwoju zmuszonej chwilowo potrzebować ofiarności i opieki starszego pokolenia, aby uchronić swe słabe, zwątlone zdrowie, przed ostateczną zagładą. Czyż sfery ziemiańskie, aczkolwiek same znajdujące się w ciężkich materjalnych warunkach, nie znalazłyby, możności choć w części, przyjścia z pomocą? Wszak tu nie idzie bynajmniej o rzeszy wielkie; chodzi tu tylko o skromny czas wakacyjny, o te nikłe kilka tygodni wypoczynku poza murami szkolnemi i dusznego miasta, skromną lecz ze szczerego serca ofiarowaną łyżkę strawy i kąt; co niewątpliwie, w każdym niemal mniejszym, lub większym, majątku ziemskim, znaleźć się może dla jednej, lub kilku osób. Trzeba tylko dobrej woli, dobrej szczerej chęci, a dziesiątki, setki, a bodaj nawet i tysiące, naszej potrzebującej młodzieży dorastającej, wyrwie się w porę, ze szponów strasznej gruźlicy—panoszącej się śród niej; a tem samem pobudzi do dalszej wytrwałej nad sobą pracy, i przyszłej, chlubnej, dla ogólnego dobra i rozwoju — naszej Ojczyzny.

Kazimierz Petaszewski.

Kino Miejskie
kulturalno-oświatowe
SALA MIEJSKA
Ostrobramska 5.

Od dnia 17 do 22 maja 1929 roku włącznie będzie wyświetlany film:
DZIKUSKA
Według słynnej powieści IRENY ZARZYCKIEJ aktów 10.
W rolach głównych: Marja Malicka i Zbyszko Sawan.
Kasa czynna od godziny 3 m. 30. Początek seansów od godz. 4-ej. Następny program: „NIEWOLNICA ALLACHA".

KINO-TEATR
„HELIOS"
Wileńska 38.

Arcydzieło, jakiego dotąd nie było! — Cud techniki, gry i reżyserji! — Film, który wstrząsnął światem!
BURZA NAD AZJĄ
POTOMEK CZINGIS-CHANA. Rewelacyjne arcydzieło o niebywałej potędze dramatycznej! Mistrzowska realizacja genjalnego, głośnego reżysera W. PUDOWKINA przezwanego NAPOLEONEM FILMU. Czas trwania realizacji filmu 2 lata. Na taki film wyczekuje się całemi latami. Każdy zobaczyć musi.
UWAGA! Celem odniesienia większego wrażenia, publiczność proszona jest o przybywanie punktualnie na początki seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

KINO-TEATR
Polonja
Mickiewicza 22.

Motto. Świat kulis i zmysłów, świat szminki, świat ułudy, świat masek, świat cierpień niewymownych, świat wiecznego udawania i bólu, który szarpie i spycha najnieszczęśliwsze istoty ludzkie na dno nędzy i upadku na wyżyny marzeń i bogactw.
DZIŚ! Czarujący film największych gwiazd ekranu wszechświatowej sławy tragik IWAN MOZŻUCHIN, czarująca NATALJA LISIENKO oraz niezrównany MIKOŁAJ KOLIN w obrazie:
ŚWIAT KULIS i ZMYSŁÓW
potężny dramat burzliwego życia największego aktora świata. Honorowe bilety nieważne. Początek seansów o g. 4-ej, ostatni 10.25.

KINO
Piccadilly
Wielka 42.

Dziś wielki uroczysty program Świąteczny! — — Nowe wydanie 1929 r. w nowem literackiem opracowaniu!
Najpotężniejsze arcydzieło genjusza ekranu EMILA JANNINGSA
NIEPOTRZEBNY CZŁOWIEK
Wzruszający dramat życiowy w 12 aktach. Nad program: Arcywesoła komedja w 12 aktach.
Głosy prasy: „Gazeta Poranna" ...Powiem tylko jedno: kto chce doznać prawdziwego wzruszenia, niech pójdzie obejrzeć **Niepotrzebnego człowieka**

KINO
LUX
Mickiewicza 11.

DZIŚ najlepszy, najbardziej wzruszający film doby obecnej
Gehenna zdradzonego męża
(tragedja człowieka, który zył cudzem życiem). W roli głównej czarodziejsko piękna
Petersen-Mozżuchin, majestatyczna hr. Esterhazy, bożyszcze kobiet Angello Ferrari i genjalny Hans Stove.
Tragedja nieznanego żołnierza. Państwo krwawego Molocha. Zdradliwa żona—miłość do obcej narzeczonej. W oczekiwaniu haniebnej śmierci.

Kino Kolejowe
OGNISKO
(obok dworca kolejow.)

Dziś i dni następnych
CZERWONY BIES
(Tajemna moc). Dramat w 10 akt. z życia emigracji rosyjskiej i szpiegowskiej akcji agentów sowieckich zagranicą.
W roli głównej królowa piękności Paryża. LUSY VERNON. Początek o g. 6-ej. W niedziele i święta o g. 4-ej pop.

KINO-TEATR
Światowid
Mickiewicza 9.

DZIŚ! Perła szampańskiego humoru
MIŁOŚĆ ZAŚLEPIA
wspaniała, tryskająca humorem komedja.
W rolach głównych słynni artyści, ulubieńcy publiczności wileńskiej CONRAD VEJDT, LIL DAGOWER i EMIL JANNINGS. Sensacja!!! Conrad Veidt po raz pierwszy w roli komicznej.

Baczność!

Gospodarstwo 140 mórg, ziemi pszennej, w mieście, wyższe szkoły, gimnazja, koleje żywy i martwy inwentarz, dom 12 pokoi, światło elektryczne, cena 90.000 zł., wpłaty 50.000 zł.
Gospodarstwo 108 mórg, pszenno-żytniej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 50.000 zł., wpłaty 30.000 zł.
Gospodarstwo 152 morgi, pszenno-żytniej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 70.000 zł., wpłata 40.000 zł.
Gospodarstwo 120 mórg, przy mieście powiatowem, dom 8 pokoi, z żywym i martwym inwentarzem, cena 60.000 zł., wpłata 30.000 zł.
Gospodarstwo 100 mórg, pszenno-żytniej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 30.000 zł., wpłata 20.000 zł.
Gospodarstwo 31 morga ziemi paszennej, z budynkami, inwentarzem, cena 16.000 zł., wpłata 10.000 zł.
Gospodarstwo 110 mórg, pszenno-żytniej ziemi z budynkami, inwentarzem, cena 20.000 zł., wpłata 12.000 zł.
Gospodarstwo 80 mórg pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 45.000 zł., wpłaty 30.000 zł.
Gospodarstwo 60 mórg pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 30.000 zł., wpłaty 20.000 zł.
Gospodarstwo 54 morgi, pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 25.000 zł., wpłaty 12.000 zł.
Gospodarstwo 85 mórg pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 40.000 zł., wpłaty 20.000 zł.
Gospodarstwo 53 morgi pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 20.000 zł., wpłata 10.000 zł.
Gospodarstwo 64 morgi, ziemi pszenno-żytniej, z budynkami, inwentarzem, cena 45.000 zł., wpłaty 30.000 zł.
Gospodarstwo 98 mórg pszennej ziemi, 5 mórg ogrodu owocowego, dom 8 pokoi, od Poznania 14 klm. z żywym i martwym inwentarzem, cena 100.000 zł. wpłaty 60.000 zł.
Gospodarstwo 61 morga pszenno-żytniej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 40.000 zł., wpłata 20.000 zł.
Gospodarstwo 42 morgi, z budynkami, inwentarzem, pszenna ziemia, cena 15.000 zł., wpłata 10.000 zł.
Gospodarstwo 175 mórg. pszenno-żytniej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 39.000 zł., wpłaty 25.000 zł.
Gospodarstwo 300 mórg pszennej ziemi, na Pomorzu, z budynkami, inwentarzem, dom 6 pokoi, cena 120.000 zł., wpłaty 55.000 zł.
Gospodarstwo 41 morga, pszenno-żytniej ziemi, z budynkami, inwentarzem, dom 5 pokoi, cena 22.000 zł., wpłaty 15.000 zł.
Gospodarstwo 90 mórg pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 45.000 zł., wpłaty 25.000 zł.
Gospodarstwo 50 mórg pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 35.000 zł., wpłaty 20.000 zł.
Gospodarstwo 190 mórg pszennej ziemi, 16 klm. od Poznania, z budynkami, inwentarzem, dom 6 pokoi, cena 100.000 zł., wpłaty 50.000 zł.
Gospodarstwo 64 morgi pszenno-żytniej ziemi, od powiatowego miasta 5 klm., dom 2 pokoje i kuchnia, budynki murowane, z żywym i martwym inwentarzem, rola przy domu, cena 14.000 zł., wpłata 10.000 zł.
Gospodarstwo 73 morgi pszenno-żytniej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 36.000 zł., wpłaty 20.000 zł.
Gospodarstwo 140 mórg, przenno-żytniej ziemi, budynki murowane, z żywym i martwym inwentarzem, cena 50.000 zł. wpłaty 25.000 zł.
Gospodarstwo 39 mórg, pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 16.000 zł. wpłaty, 12.000 zł.
Gospodarstwo 80 mórg pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 45.000 zł. wpłaty 20.000 zł.
Gospodarttwo 68 mórg, pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 20.000 zł. wpłaty 15.000 zł.
Gospodarstwo 93 morgi, pszennej ziemi, z budynkami, inwentarzem, cena 50.000 zł. wpłaty 20.000 zł.

Prócz wyżej wymienionych gospodarstw mam jeszcze wiele większych i mniejszych, które są z żywym i martwym inwentarzem, z budynkami, od zaraz na sprzedaż, przy kupnie wolne. W razie przyjazdu proszę zabrać gotówkę 5—10.000 zł. na zadatek. Zgłoszenia przyjmuje Firma Sowiński właść. St. Paterek Poznań. Św. Marcin 22, letefon 18-97 w podwórzu.



1350

Dzierżawy.

Gospodarstwo 54 morgi, z budynkami, inwentarzem, na 10 lat do wydzierżawienia powiat Poznań, objęcia potrzeba 5.500 zł. z morgi 50 kg. żyta.
Gospodarstwo 50 mórg, z budynkami, inwentarzem, na 9 lat do wydzierżawienia, powiat Września, do objęcia potrzeba 9.000 zł. z morgi 75 kg. żyta.
Gospodarstwo 121 morga, z budynkami, inwentarzem, na 10 lat do wydzierżawienia. Dom 8 pokoi, od powiatowego miasta Gniezna 4 klm. Do objęcia potrzeba 16.000, z morgi 60 kg. żyta.
Gospodarstwo 240 mórg, z budynkami, inwentarzem, na 8 lat do wydzierżawienie. Od miasta Poznania 5 klm. do objęcia potrzeba 28.000 zł. z morgi 50 kg. żyta.
Gospodarstwo 400 mórg, w większem, powiatowem mieście, wyższe szkoły, gimnazja z budynkami, inwentarzem, na 10 lat do wydzierżawienia, do objęcia potrzeba 60.000 zł. dom. 5 pokoi, z morgi 50 kg. żyta od Poznania 40 klm.
Gospodarstwo 310 mórg, dom 7 pokoi, budynki murowane, z żywym i martwym inwentarzem. Do objęcia potrzeba 27.000 zł. od miasta 4 klm. z morgi 50 kg. żyta powiat Września
Gospodarstwo 119 mórg, 2 klm. od miasta, z budynkami, inwentarzem, dom 4 pokoje, na 8 lat do wydzierżawienia, do objęcia potrzeba 18.000 zł. z morgi 75 kg. żyta, powiat Szamotuły.
Gospodarstwo 80 mórg, 15 klm. od Poznania, przy kolei, dom 5 pokoi, na 10 lat do wydzierżawienia, z żywym i martwym inwentarzem, z morgi 70 kg. żyta, do objęcia potrzeba 12.000 zł.

Wszelkie dzierżawy są od zaras wolne, i wrazie przyjazdu proszę zabrać gotówkę na zadatek. Zgłoszenia przyjmuje, Firma Sowiński właść. St. Paterak, Poznań św. Marcin 22, telefon 18-97 w podwórzu. 1157.

Nagrodzone na I-ch Targach Północnych i Wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Wilnie—1928 r.
Wielkim Złotym Medalem

Najlepsze **instrumenty GEODEZYJNE:**



Teodolity, niwelatory, astrolabje, goniometry planimetry i etc.

powszechnie znanej firmy **GUSTAW HEYDE**, Drezno,
TAŚMY MIERNICZE, RULETKI i PRZYBORY KREŚLARSKIE w wielkim wyborze
SKŁAD FABRYCZNY w POLSCE
„OPTYK RUBIN", Wilno,
Dominikańska 17, telefon 10-58 1520
Najstarsza firma w kraju (egzystuje od 1840 roku).

Regulują żołądek oraz TRAWIENIE najlepiej
„Zioła żołądkowe" firmy **„DELIT"**
Zioła te leczą zaparcia oraz cierpienia hemoroidalne.
Zioła te zmniejszają otyłość i wzdęcie żołądka.
Do nabycia w aptekach oraz składach aptecznych po cenie zł. 1.50
Bezpłatnie próbne paczki „Ziół żołądkowych" wydaje za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1502-0
Laboratorjum „DELIT" ul. Niemiecka 23 m. 3.

NIE DECYDUJCIE SIĘ NA KUPNO aparatu fotograficznego PRZED OGLĄDNIĘCIEM wielkiego wyboru
APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH
Busch
Voigtländer
Zeiss Ikon



w składzie fabrycznym przyborów optycznych, fotograficznych i geodezyjnych
„OPTYK RUBIN", Wilno
ul. Dominikańska 17, telefon 10-58.
Najstarsza firma w kraju (egzyst. od 1840 r.). 1519

Ostatnie dni!!
Kto o dobro Domu swego dba winien bezwzględnie kupić los do I kl. 19 Lot. Państw. w naszej szczęśliwej kolekturze
Ciągnienie już 23 i 24 maja r. b.
W szczęśliwym wypadku wygrać można zł. 750 tysięcy. 1522
Ogólna suma wygranych
zł. 28.272.000 zł.
Polska Loterja Państwowa daje największe szanse wygrania, bo
CO DRUGI LOS WYGRYWA!
Cena losów bardzo niska:

1/4—zł. 10	1/2—zł. 20	3/4—zł. 30	1/1—zł. 40

Z kupnem u nas losu zwlekać nie wolno!!!
Obywatele! Wszyscy dziś głoszą:
„Lichtensteina kolektury los w dom— szczęście i dobrobyt w dom!"
Zapamiętajcie nasz szczęśliwy adres
E. Lichtenstein i S-ka
Warszawa. Firma egz. od r. 1835
Oddział w Wilnie: WIELKA 44, tel. 425.
Zamówienia prowincji załatwiamy odwrotną pocztą— Konto P. K. O. 81051
Adres dla depesz: „Lichtlos" — Wilno.

Ogłoszenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ulicy Zamkowej w domu № 15 m. 2 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, iż w dniu 25 maja 1929 roku o godzinie 10 rano w maj. Ponary pod Wilnem, w rejonie 5 kom. P. P. m. Wilna odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, składającej się z urządzenia mieszkaniowego żywego i martwego inwentarza, należącej do Sergjusza i Stanisławy Pantiuszkinów oszacowanej dla licytacji na sumę zł. 3265.
593/VI/1510 Komornik Sądowy J. LEPIESZO

DO RYBOŁÓWSTWA WĘDKI, ŻYŁKI, SZNURY, HACZYKI i t. p.
Sklep materjał. piśmiennych **J. ARKINA** WILNO, ul. Wileńska 32. 1354-1

1561
WILLA z 16 pokojów
ze wszelkiemi wygodami i elektrycznością do wynajęcia w Nowo-Wilejce. Willa znajduje się w środku lasu niedaleko stacji i rzeki. Można wynająć częściami lub pojedyńcze pokoje. Dowiedzieć się w Biurze Ogłoszeń S. JUTANA, Wilno, Niemiecka 4, tel. 222.

SKŁAD SZYB i LUSTER
SZ. SOBOL
Wilno, Niemiecka 3, tel. 5-73,
podaje do wiadomości Szan. Klijenteli, iż otrzymano transport zagranicznych bardzo wielkich **SZYB** do okien wystawowych. 1560

HALLO... HALLO...
UWAŻAJ i CZYTAJ
Zę zbliżeniem się letniego sezonu postanowiliśmy wysłać 5000 kompletów, po cenach o połowę taniej niż w Waszych miejscowościach. W celu reklamowania Naszych towarów.
Komplet składa się z 15 sztuk
mianowicie: 3 mtr. weł. towar. w najmodniejsze kraty lub gładkie na eleganckie ubranie męskie. 17 mtr. płótna białego „Ludowe" w najlepszym gatunku, 3 mtr. jedwabiu do prania w deseń na elegancką suknię damską. 1 fartuch w najlepszym gatunku. 1 ręcznik waflowy. 1 para pończoch. 1 para skarpetek. 6 chusteczek. 2 szpulki nici. 1436
Taką całą wyprawę wysyłamy tylko za 59 zł. Za dobroć towaru gwarantujemy. Płaci się przy odbiorze towaru
P.S. Na żądanie wysyłamy ilustrowane cenniki.
Adresować prosimy:
Dom wysyłkowy „WYGODPOL" Łódź, skrz. pocz. 60.

Zdolnym i dobrze zarabiającym mechanikiem będziesz tylko wtedy, gdy ukończysz
Kursy samochodowe Prylińskiego
Warszawa, Aleje Jerozolimskie 27.
Opieka i mieszkanie dla przyjezdnych
1501/12384 Największe warsztaty szkolne.

Wille mieszkania, wielki wybór wiad. „INFORMATOR" Jagiellońska 8/14. 1424-1

NABIAŁ i wiejskie produkta poszukiwane, większą ilość, zbyt zapewniony. Wiad.: „INFORMATOR" Jagiellońska 8/14. 1419

CUKIERNIE, JADŁODAJNIE DO SPRZEDANIA. Wiad.: „INFORMATOR" Jagiellońska 8/14. 1422

Majątki, folwarki młyny 1420 wielki wybór wiad. „Informator" Jagiellońska 8/14.

AGENCI do sprzedaży narzędzi rolniczych za wysoką prowizją poszukiwani. Zgłoszenia: Zakłady rolnicze, Lwów, Skrytka pocztowa 174. 903—2

Letnisko blisko Wilna, utrzymanie las, rzeka Wilja, kąpiel plaża, łódź na miejscu Informacje: Jagiellońska 9—15. 1491a-1

Sprzedaje się **„BAR ZACISZE"** w Nowej Wilejce lub przyjmę wspólniczkę. Dowiedzieć się Objazdowa 15. 1502-1

Posady i prace

MASZYNISTKA-BIURALISTKA poszukuje stałej, lub czasowej posady. Zgłoszenie do „Kurjera Wileńskiego" pod Maszynistka. 1589

Buchalter-bilansista przyjmie stałą, lub czasową posadę. Wiadomość w Administracji „Kurjera Wileńsk.".

HANDLOWIEC-MAGAZYNIER poszukuje posady od zaraz Skromne wymagania. Zgłoszenia do „Kur. Wil." pod „Handlowiec". 1601

POSZUKUJĘ POSADY **woźnego** Poważne referencje. Zgłoszenia do „Kur. Wil." pod „Woźny" 1687.

ZGUBY

Zgub. weksel pł. 31.VIII 1929 r. na 100 zł., na im. I. Chabas zam. w Wilnie przy ul. I-ej Jatkowej 2. Uniew. się. 1503

Zgub. ks. woj. r. 1895. na im. Michała Hryszana, zam. we wsi Łyczniki gm. Smorgońskiej. Uniew. sip. 1516

Zgub. ks. woj. wydaną przez P. K. U. Wilno, na im. Antoniego Szafranowicza. Uniew się.

LEKARZE

DOKTÓR MEDYCYNY **A. CYMBLER** CHOROBY WENERYCZNE i SKÓRNE Elektroterapja, Diatermia, Słońce górskie, Sollux. 1303 **Mickiewicza 12** róg. Tatarskiej. Przyjmuje 9—2 i 5—7.

Dr. Kenigsberg CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE i analizy lekarskie. Przyjmuje 9-12 i 4-8. **Mickiewicza 4** tel. 1090. W. Z. P. 73.

DOKTÓR **BLUMOWICZ** Choroby weneryczne, syfilis i skórne. **Wielka 21.** Od 9 — 1 i 3 — 8. (Telef. 921).

DOKTÓR **D. Zeldowicz** choroby weneryczne, syfilis, narządów moczowych, Elektroterap. (Diaternia, od 9—1, od 5 — 8 wiecz.

Kobieta-Lekarz **Dr. Zeldowiczowa** kobiece, weneryczne, narządów moczow. od 12—2 i od 4 — 6 ul. Mickiewicza 24. W. Zdr. Nr 152.

Akuszerki

Akuszerka **Marja Brzezina** przyjmuje od 9 rano do 7 w. ul. Mickiewicza 30 m. 4. W. Zdr. Nr. 3093.

INFORMATOR GRODZIEŃSKI

M. Miszewska LEKARZ - DENTYSTA przyjmuje od g. 9 do 11 i od 4 do 6-ej. Grodno, ul. Kołożańska 8.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Redaktor przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenie mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń. Oddział w Grodnie: ul. Bankowa 14.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.